N-r 201 Sroda 3 (16) sierpnia 1911 r. Rok VI

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—2. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE

	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
„ Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Na porządku dziennym.

XVIII.

Polacy w ziemstwie Wołyńskiem.

Polskie wybory ziemskie skończone—tymczasem na Wołyniu.

Wybraliśmy po powiatach 66 radnych. Z tych 12 pójdzie do gubernii (rosyan będzie 53).

Wybory nasze przeszły spokojnie, cicho. Tak cicho, że prasa rosyjska t. z. „narodowa" zawołała: „górą kurye narodowe! Kwestya polska jakby znikła z horyzontu — na czas wyborów".

Mąż stanu rozumny, a życzący krajowi dobrze, rad byłby, gdyby udało mu się zaprządz do pracy więcej ludzi użytecznych. „Narodowcy" rosyjscy przeciwnie, szczycą się, że udało im się *takich* jak najwięcej usunąć—do czasu, bo pomimo wszystkiego jesteśmy—jeszcze siedzimy w okopach. *„My home is my castle."*

Stamtąd przynajmniej dotąd nas nie rugują. Ale „talenty" każą nam zakopać — na przekór ewangelii. Patrzmy, aby nie zardzewiały—a okopy, aby nie rozparcelowały *się*.

Jesteśmy. Ale czy byliśmy na ostatnich wyborach wszyscy, jak należało? To, co wiemy każe przypuszczać, że ledwie 1/4 wyborców polskich stanęła do głosowania, z małej własności—jeszcze mniejszy procent, gdzie niegdzie —nikt.

Prawda, że to były żniwa, przyśpieszone tempo wyborów, niezoryentowanie się w rzeczy nowej i brak organizacyi wyborczej, na którą rząd pozwala tylko stronnictwom prawicowym.

Prawda i to, że nawet niektórzy poważniejsi wyborcy nasi pocieszali, że gdy polskich radnych liczba jest stała, może nie przyjeżdżać, komu trudno.

Szkoda, że taki poszedł głos — z dwóch powodów:

Ustawa ziemska tymczasowa czyli § 87, usuwając t. z. wolne profesye, (jakby lekarz, adwokat, inżynier, nie byli potrzebni w kolegium ziemskiem, które powinno kontrolować, jak zarząd buduje mu—szpitale, mosty i t. d.) usunęła tem samem dużo polaków. Jeżeli z tych, którzy ostali się wyborcami, tak bardzo wielu nie będzie korzystać z prawa wyborczego, to gdy prędzej czy później „narodowcy" rosyjscy zmienią ordynacyę wyborczą ziemską, aby okiełznać np. czechów z pod Ostronoga tak jak „spławili" żydów z zewsząd — obawiać się można, że zechcą za jednym zamachem zmniejszyć także kontyngens radnych polaków tłomacząc, że dać im trzeba nie, ilu wypada z liczby ogólnej wyborców, ale z przeciętnej tych, którzy dbają o głos i faktycznie na wyborach głosują.

A dalej—nie unikajmy życia publicznego wogóle. Nam zdrowo chodzić na *Forum* — publiczną sprawiać służbę, bo my do niej nie zaprawieni. Oryentacya zaś łatwiejsza jest w kompanii i dyskusyi, aniżeli samotnie na partykularzu pokutującemu.

A przecież zdanie wyrobić sobie trzeba własne, a nie oglądać się zawsze na powiatowych luminarzy, którzy gotowi przypuszczać, że powietnicy politycznie nierozumni, to tylko wyborcze gałki czy pałki. Jeżeli którego z nich opanuje kiedy zarozumiałość, aż do zapomnienia, że prowodyrowi wypada zdawać sprawę i z talentów, i z rozumu, który ma za innych— to byłaby nasza wina.

Obywatel, co się zowie, powinien najprzód mieć własny sąd dla siebie i swoich, i to jest—polityczny rozum, a dopiero ten sąd złożyć w ofierze obowiązkowi solidarności na zewnątrz—i to się nazywa cnota polityczna. Coś tak niby jak nauka wojskowa, która każe maszerować w rozsypkę, ale kupą atakować.

Za takie „kupą" głosowanie pochwalićby nas mogli rosyanie i przy tych wyborach. Choć teraz był przykład, że ktoś bryknął i głosował wbrew, a po swojemu.

Czy takich ktosiów nie było więcej?

Epizod na sali wyborczej.

W powiecie powinno nas być 72 — jest ledwo 13.

Feralna liczba. Sprawdziło się.

Marszałek zagaja: „Kogo panowie proponujecie na radnych?"

Mamy listę gotową. Wiemy—i my i marszałek—że wszyscy będą głosować — jak jeden mąż.

Ale formalności rzucenia gałek—musi stać się zadość.

Niżej podpisany (wycofany z życia publicznego skutkiem zdrowia) przydać się może do skrutynium. Jako jeden z wezwanych przez przewodniczącego—podchodzę.

Gałki rzucone.

Przy pierwszej urnie t. j. pudełku, wraz z marszałkiem, rachuję gałki.

Jednej brakuje! Aby ratować przysłowiową solidarność polskich głosowań—szepczę półgłosem marszałkowi: „Oczywiście pomyłka".

„Oczywiście—w waszej kuryi, to może być tylko pomyłka".

Rosnę. Robi się na sercu—tak politycznie słodko! Ale w drugiem pudełku znowu brak jednej gałki, w trzeciem tak samo i t. d.

Ja już nie mówię o omyłce. Marszałek komplementu nie powtarza.

To nie była omyłka.

Jeden z nas wyłamał się. Porządny człowiek, ale ot tak sobie—szlachecka fantazya. — „Co ma kto mną komenderować i dyktować, na kogo mam głosować — kiedy *tych* właśnie nie lubię"!

To nie kryminał — ale Imćpan Longinus powiedziałby—„słuchać hadko".

I racya, bo po co nam odejmować—i to w oczach obcych — to co rzymianin nazywał *Solatia servitudinis* — pociechę, że choć tem możemy się pocieszyć, pochwalić.

„Polacy starać się o pasady w zarządach powiatowych (człen ujezdnych upraw) nie będą. Ale jeżeli im zaproponują—przyjąć".

Tak postanowiły nasze większości*). A więc tak będzie. Ale czy nie lepiej byłoby, abyśmy wykonawczych urzędów ziemskich nie przyjmowali? Nie jest rzeczą skazanych na chroniczną mniejszość wykonywać to, co postanowi większość stała, prawem zagwarantowana. Ale darmo—postanowiliśmy inaczej.

Postanowiliśmy także, „aby w żadnym razie nie przyjmować prezesury w powiecie".

Gdyby nie to, że nam nie ochota do bajek, możnaby, wobec daleko idącego przewidywania, powtórzyć bajkę „o zbyt zielonych winogronach". Bo choć ustawa wręcz nie odsuwa nas od prezesury powiatowej, ale kierunek i intencya prawa czyniłyby wszelką taką choćby propozycyę—nieprawowierną. A cóż dopiero zatwierdzenie!

A co do udziału naszego w ziemstwach? Co do sumy pracy jaką chciałoby się — aby nasi nieśli krajowi, ziemstwu — chociaż one takie?

Można tylko powtórzyć to, co pisało się przed 2 laty (Dz. Nr. 245 z 1909): „...a pomimo wszystkiego—nie. Choćby ziemstwa były jeszcze gorsze—jeżeli tylko pozwalają nam do nich choćby wcisnąć się—wejść powinniśmy i największą sumą pracy uczciwej a umiejętnej zaważyć, da Bóg, rozsadzić ramki. Pokazać raz więcej, że nie jesteśmy piątem kołem, ale tem, bez którego wóz krajowej gospodarki pójść nie może i nie pójdzie tak, jak neoslawizm, czyli familia słowiańska—na przekór hr. Bobryńskiemu—bez polaków obejść się nie może. Zaważyć pracą i pokazać, że nietylko jesteśmy, ale że niezbędni jesteśmy".

„A co najważniejsze — praca nigdy na marne nie pójdzie. Jak od dzieci w szkole, tak od ludzi w społeczeństwie wymagać można i trzeba pracy, choćby pracy dla pracy. Jest pewien heroizm w napełnianiu beczek bez dna— dla zasady—jak w każdej pracy, o której się wie, że jest daremna, ale od czegoż nadzieja i wypróbowana cierpliwość".

„Praca zawsze lepszym czyni, a cóż dopiero taka, która ma choć szyld i pozory pracy publicznej".

„I jeszcze jedno. Wszystko to, co pozwala społeczeństwu naszemu, wyprowadzonemu od stu lat z kolei normalnej, powrócić do niej, choćby w najgorszych warunkach, w najciaśniejszych granicach, w najniesprawiedliwszej proporcyi, powrócić do normalnych funkcyi publicznych—tem gardzić nie trzeba, nie wolno, i choćby dochodziły ziemstwa do nas, przerobione na cudze kopyto i przesiane przez cudze sito—powinniśmy przyjąć je, choć cierpkie i z urodzenia martwe—są..."

Ksawery Krasicki.

*) Rosyanie zwykli osądzać takie nasze rezolucye—fałszywie. Wyobrażają sobie, że otrzymujemy dyrektywy „z Warszawy". Trafniej byłoby w takich wypadkach być krótkowidzem—i podsłuchać poprostu uchwały naszych większości po powiatach.

Za artykuły o jezuitach.

Pisaliśmy już, że w szeregu innych zarządzeń tego samego rodzaju, zalecił minister spraw wewnętrznych J. Eksc. biskupowi Cieplakowi usunąć ze stanowiska proboszcza parafii św. Kazimierza w Petersburgu ks. Około-Kułaka.

„Riecz" czerpie z odnośnego komunikatu do biskupa, podpisanego przez wiceministra Kryżanowskiego, kilka szczegółów, z których widać, że inkryminowano ks. Około-Kułakowi zamieszczenie w wychodzącem w Petersburgu rosyjsko-katolickiem piśmie „Wiara i Życie" kilku artykułów o działalności jezuitów, pióra jezuity Urbana. Artykuły te uznano za apologię zakonu jezuitów, przyczem miały one jakoby zawierać tendencyjne wiadomości o sympatyach Pawła I do katolicyzmu i o przechodzeniu na katolicyzm wybitnych rosyan.

Senator Kryżanowskij pisze w swoim komunikacie, „że działalność publicystyczna księdza katolickiego jest niedopuszczalna i nie pozwala na zajmowanie państwowego stanowiska".

Skutkiem tego Kryżanowskij prosi biskupa o zastosowanie „środków w celu przerwania tej działalności ks. Około-Kułaka, przyczem jedynym odpowiednim środkiem jest usunięcie księdza z zajmowanego przezeń stanowiska".

Współpracownik „Rieczi" rozmawiał z ks. Około-Kułakiem z powodu tego zarządzenia. Okazuje się, że inkryminowane artykuły ukazały się w początku czerwca, ale komitet cenzury nie znalazł w nich nic karygodnego, o współpracownictwie zaś ks. Urbana wiadomo było władzom dawno, ponieważ jeszcze podczas rewizyi Tiażelnikowa ks. Około-Kułaka pytano, czy ks. Urban jest współpracownikiem „Wiary i Życia", na co ks. Około-Kułak odpowiedział twierdząco. Zaznaczył także ksiądz, że żadnego stanowiska „państwowego" nie zajmuje, ponieważ parafia św. Kazimierza utrzymuje się wyłącznie sumptem parafian.

Lecznica radowa w Londynie.

Już z inicyatywy króla Edwarda VII, a z funduszów dostarczonych w całości przez lorda Iveagh, którego dziad i ojciec dorobili się milionów na piwie—i przez słynnego finansistę anglo-niemieckiego, sir Ernesta Cassela, powstał w Londynie największy w świecie i najwspanialej urządzony „Radium Instytute", zakład, w którym od 14 b. m. rozpocznie się lecznictwo za pomocą radium.

W obecnym stanie wiedzy nikt nie zdoła przewidzieć, jak dziwne uleczenia mogą tam zajść—i dziwniejsze jeszcze odkrycia. Bądź co bądź postarano się, ażeby instytut posiadał ku temu wszelkie środki i ułatwienia.

Położony w zachodniej części Londynu, obok słynnej hali koncertowej „Queen's Hall", gmach instytutu ma zewnętrzny wygląd—pisze sprawozdawca „Daily News"—pierwszorzędnej restauracyi, albo pałacu arystokratycznej krawczyni i modniarki. To samo pierwsze wrażenie sprawia wnętrze. Ściany wyłożono barwnemi marmurami, schody wysłano wschodniemi dywanami, cicha winda wprowadza gości w okamgnieniu na wyższe piętra. Na prawo i lewo z dolnego kurytarza głównego są lekarskie gabinety rozpoznawcze, gdzie pierwsze badania pacyentów mogą decydować czy radyoaktywna kuracya może im posłużyć.

Wśród mnóstwa ciekawych rzeczy w tych salach, szczególną uwagę zwraca cudowny przyrząd wynalazku d-ra Killiana (Killians bronchoscopy). Z pomocą tego przyrządu może lekarz oglądać organa wewnętrzne chorego, zawartość żołądka i t. p.

Chory, uznany na dole za odpowiedniego, jedzie windą na pierwsze piętro, gdzie wchodzi do jednego z 12 pokojów leczniczych. W razie potrzeby jeden pokój może służyć jednocześnie dwom i trzem chorym — tak, że 30 osób może odbywać kuracyę każdego czasu. Umeblowanie składa się z szeslongu, dwóch skórzanych foteli, okrągłego stolika i grubego na posadzce dywanu; w pokoikach dla ubogich stolik jest dębowy, w innych mahoniowy—zresztą różnicy umeblowania niema żadnej.

Tu więc cierpiący na raka wysiadywać będą godzinami—w nadziei uleczenia lub przynajmniej doznania ulgi. Czy emanacye tajemniczego radium potrafią tę straszną chorobę usunąć, albo ją w znacznym stopniu złagodzić — dziś jeszcze niewiadomo. Lecz właściwości lecznicze promieni nie ulegają żadnej wątpliwości, gdy chodzi o usunięcie wielu odmian wrzodów zewnętrznych i wewnętrznych, również prawie wszystkich chorób skórnych. Odpowiednio do rodzaju choroby, kuracya może trwać od minut 15 do godzin 40 — i to w jednym ciągu, lub z przerwami.

Na drugiem piętrze znajduje się laboratoryum chemiczno-fizyczne—dziś już przezwane „jaskinią alchemiczną". Tutaj, wśród mnóstwa najrozmaitszych cylindrów, przyrządów i maleńkich miseczek z minerałami, opatrzeni grubemi rękawiczkami i okularami, chemicy borykają się bezustannie z zagadnieniami „tajemniczego rewolucyonisty". Prócz koniecznej czynności zamieniania sprowadzonego za drogie pieniądze radium-chloru i radium-bromidu na radium-sulfat, przygotowywania zasłonek ołowianych, srebrnych, aluminiowych, z których pomocą promienie łagodzą się, zanim przyjdą do zetknięcia z ciałem pacyenta, chemicy śledzą zdumiewające zjawisko rzeczywistej przemiany metali, mogące ziścić marzenia średniowiecznej alchemii. Obok zaraz, w pokoju zaciemnionym, widać niesamowity żar, wytwarzający się w materyach sympatycznych przez promienie Alfa, Beta i Gamma—żar czerwony, jeśli materyą jest „kunzyt", zielonawy, jeśli „willemit" itd. Używane tu radium kosztuje 384 franki za miligram.

W bocznym kurytarzu drugiego piętra umieszczono wielkie laboratoryum patologiczne. Dojrzewają tu bakcyle chorób najrozmaitszych, zawarte w szklanych cylindrach. Inne rozkładają się i giną po wystawianiu na niszczące emanacye radium. Można także widzieć bakcyle pełne życia przez szkła mikroskopu, powiększające o 1,200 razy.

Ciekawe są dwa najnowsze przyrządy do wycinania kawałków zepsutego ciała lub mięśni człowieka. Jeden z pomocą natrysku kwasu węglowego zmraża kawałek ciała, które się potem przekrawa wzdłuż i umieszcza pod mikroskopem. W pięć minut po usunięciu z chorego może lekarz orzec, czy jest rak i czy operacya jest konieczna. Drugi przyrząd może dostarczyć pod mikroskop cząstek ciała grubości 1/25,000 cala, a ciałko krwi podzielić na 8 cząstek.

W suterenach, obok skarbca, gdzie będzie radium, ustawiono wagę na stole kamiennym i odosobnionym od wszelkiego drgania. Waga ta stwierdza ważkość aż do jednej tysiącznej części miligrama — więc np. najdrobniejszego włoska niemowlęcia. Jednym z użytków, do których będzie służyć, jest zważenie utraty radium w promieniowaniu.

Komitet zawiadowczy, na którego czele stoi lekarz przyboczny Edwarda VII, sir Fryderyk Treves, zawiadamia, że w instytucie przyjmowani będą chorzy jedynie z polecenia wykwalifikowanych w Anglii lub tam znanych lekarzy.

Cena uspokojenia.

W ostatnim numerze „Rieczi" znajdujemy ciekawą statystykę represyi stosowanych do studentów w ubiegłym roku akademickim.

W artykule pod wymownym tytułem „cena uspokojenia szkoły wyższej" pisze p. Permiłowskij, że od 8 listopada 1910 roku do końca lipca b. r. aresztowano we wszystkich miastach uniwersyteckich 5,415 studentów i kursistek, z czego przypada na Moskwę 2,317, Petersburg — 921, Odesę — 819, Tomsk—448, Warszawę—373, Kijów—349, Dorpat—55, Nowoczerkask — 19, Puławy — 8 i Ekaterynosław—6.

Z ogólnej liczby 5,415 osób na pierwszy i na drugi dzień uwolniono 3,394, reszta odbywała areszt, w znacznej zaś części została deportowana i wydalona.

W listopadzie i grudniu kary rzadko dochodziły do 2—3 miesięcy aresztu, od stycznia zaś b. r. nie notowano prawie aresztów mniejszych od 2—3 miesięcy.

Wydalono z uniwersytetów: w Petersburgu 1,884 osób, w Moskwie—577, Tomsku—443, Odesie —207, Warszawie—120, Kijowie—116, Charkowie—80, Puławach—48, Dorpacie—34, Ekaterynosławiu—6, Nowoczerkasku—5, Jarosławiu—4.

Deportowano: z Moskwy—402, Petersburga—305, Warszawy—291, Tomska—121, Charkowa—54, Kijowa—36, Puław—22, Dorpatu—6, Nowoczerkaska —5. Ekaterynosławia — 4, Jarosławia — 2, ogółem przeszło 1,298 osób. Połowę z nich wysłano z granic gubernii, przeważnie do miejsca zamieszkania, drugą połowę deportowano do gub. archangielskiej, wołogodzkiej, permskiej, wiackiej, ołonieckiej, a także tobolskiej i jakuckiej na czas od 2 do 5 lat.

Sąd rozpatrywał sprawy tylko... 3 studentów —2 w Odesie i jednego w Kijowie.

Poza owymi 5,415 osobami, które zostały wysłane, wydalone lub aresztowane, wydalono świeżo około 1,200 słuchaczek instytutu medycznego.

Represye więc, szczodrze przez p. Kasso stosowane, dotknęły już około 7,000 młodzieży.

Wybory do ziemstwa.

W Humaniu. Dnia 29 lipca wieczorem w sali zarządu ziemskiego odbyło się ogólne zebranie przedwyborcze rady powiatowej humańskiej. Polacy jeszcze poprzednio postanowili swego kandydata do zarządu powiatowego nie wystawiać, na wypadek jednak, gdyby taka kandydatura została zaproponowaną przez rosyan—postanowiono ją przyjąć. Tak się też i stało. Po określeniu składu wydziału z prezesa i 4 członków, rosyanie zaproponowali, ażeby każda z kuryi, miejska, rosyjska, polska i włościańska wybrała jednego radcę, i na kandydata z pomiędzy polaków zaproponowali p. Juliusza Korab' Brzozowskiego z Posuchówki. Wynagrodzenie dla wydziału powiatowego oznaczono w sumie rb. 4,000 dla prezesa, 3,000 dla zastępcy i po rb. 2,400 dla reszty radców. Debaty przeciągnęły się późno w noc.

Nazajutrz 30 lipca w południe marszałek powiatowy baron Mejendorf zagaił pierwsze nadzwyczajne zebranie ziemskie powiatu humańskiego. Radni stawili się wszyscy bez wyjątku, w liczbie 43, to jest 21 rosyan, 5 polaków, 13 włościan i 4 członków z urzędu. Prezydujący na początku zaproponował wysłanie telegramu wiernopoddańczego do Najjaśniejszego Pana w takiej redakcyi, iż całe zebranie jednogłośnie ją przyjęło. Zaraz potem radny profesor Czernow prosił o wysłanie telegramu dziękczynnego do premiera Stołypina. Wniosek ten spotkał się z gorącą opozycyą ze strony polaków. Mówca p. Dziewanowski zaznaczył z naciskiem, że p. Stołypin niema żadnego

prawa do wdzięczności, albowiem, jako minister wypełnił tylko otrzymany rozkaz; zresztą, prawo o ziemstwach otrzyma ostateczną redakcyę dopiero przy rozpatrzeniu w Izbach Państwowych, a więc wszelkie podziękowania są conajmniej przedwczesne. Na to pan Czernow odpowiedział, że ziemstwo „rosyjskie" ma powody żywić wdzięczność dla p. Stołypina i zebranie stanowczo powinno mu podziękować bez względu na opozycyę ze strony „jakiejś tam frakcyi". Ostatecznie w milczeniu propozycyę p. Czernowa przyjęto, lecz polacy i jeden z radnych rosyan podpisu odmówili i prosili o zaznaczenie w protokóle swego stanowiska w tej sprawie.

Gdy przyszły na porządek obrady nad składem przyszłego zarządu powiatowego, prof. Czernow zaoponował przeciwko uchwale poprzedniego dnia i w przemówieniu, zwróconem specyalnie do włościan zaznaczył potrzebę oszczędności i konieczności obrania tylko prezesa i 3 radców; pomimo nawoływań, że praca wydziału będzie nader uciążliwa i tylko wtedy może być owocną, jeżeli będzie podzieloną pomiędzy większą ilość pracowników — wniosek p. Czernowa przeszedł. Wobec tego stało się widocznem, że przy znacznej ilości rosyan obywateli i urzędników—muszą ustąpić albo polski, albo włościański kandydat; polacy uważali za stosowne ustąpić i p. Brzozowski swoją kandydaturę cofnął. Zaraz potem przy określeniu wynagrodzenia dla członków zarządu, prof. Czernow zaproponował znacznie je powiększyć, wobec tego, że powiat humański, jako bogaty, powinien opłacać pracowników odpowiednio, żeby można było wymagać od nich bardziej wytężonej pracy i zupełnego oddania się sprawom ziemskim. Na to mówca ze strony polaków nader słusznie zwrócił uwagę na brak konsekwencyi ze strony profesora, który dopiero co propagował oszczędność, a w chwilę później wyjawia tak biegunowo przeciwne poglądy. Na głosowaniu zwyciężyła uchwała dnia poprzedniego.

Przy balotowaniu członków zarządu, pomimo usilnej i głośnej agitacyi ze strony prof. Czernowa na rzecz p. Jelisiejewa, na prezesa znaczną większością głosów został obrany marszałek szlachty baron Mejendorf, p. Jelisiejew—na zastępcę, a na radnych p.p. P. Domanicki i Kostenko. Przy dalszych wyborach do zarządu gubernialnego zostali obrani z kuryi polskiej p August Iwański z Ryżawki, z kuryi rosyjskiej prof. Czernow. oraz pp.; Sztejnberg, Jaszczyk, ks. Dołgorukij i Feszczenko, od włościan D. Sulko. Przy wyborach do komisyi z polaków został obrany na kandydata do rady agronomicznej gubernialnej p. Walery Kozakowski, a na członka rady agronomicznej powiatowej p. Józef Dunin. O godzinie 5 i pół wieczorem zebranie zakończyło się podwieczorkiem *à la fourchette*, zaproponowanym panom radnym przez żonę marszałka, p. baronową Mejendorf.

Należy podkreślić wysoki takt, z jakim zebranie było prowadzone. Osoby zaś, które, jak się zdaje, mają ochotę przyjąć na siebie rolę *bête noire* humańskiego ziemstwa i starały się przeprowadzić poglądy osobiste wbrew potrzebom kraju i uchwałom większości — mają już tak ustaloną opinię, iż nikogo podobne wystąpienia nie zdziwiły.

Juliusz Korab' Brzozowski
z Posuchówki.

W powiecie krzemienieckim prezesem krzemienieckiego powiatowego ziemstwa został wybrany nie z grona radnych miejscowy komisarz włościański (mirowy pośrednik) p. Otwinowskij głosami włościan, polaków i kilku obywateli ziemskich rosyan. Inni radni niezadowoleni z tego wyboru złożyli *votum separatum*.

Pow. mohylowski. Na prezesa powiatowego zarządu ziemskiego wybrany T. Skorobogacz-Bogucki (właściciel ziemski, posiadacz całkowitego cenzusu); członkami zarządu — L. Piatin (właściciel ziemski, posiadacz całkowitego cenzusu) i P. Wojtkow (radny od towarzystw włościańskich). Na radnych gubernialnych wybrani: D. Czichaczew, A. Szczerbaczew, W. Krasowskij (właściciele ziemscy, posiadacze całkowitego cenzusu), J. Brijmak (radny od tow. włościańskich) i p. S. Dembicki (polak, właściciel ziemski).

Pow lltyński. Na prezesa powiatowego zarządu ziemskiego wybrany właściciel ziemski, posiadacz całkowitego cenzusu A Połakow; członkami zarządu: dymisyonowany generał-major N. Andrejew i W. Rokotow (pełnomocnicy od posiadaczy ⅕ cenzusu). Na radnych gubernialnych wybrani: P. Aleksandrow i B. Miszczenko (właściciele ziemscy, posiadacze całkowitego cenzusu), I. Kowal (radny od tow. włościańskich) i p. A. Baranowski (polak, właściciel ziemski).

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Żytomierz**, *30 lipca.* Zbliża się czas, kiedy nasze sympatyczne T-wo śpiewacze „Lutnia" co rok już od lat sześciu staje do apelu, aby po letnim odpoczynku zabrać się do pracy i ożywione projektem koncertu listopadowego rozpocząć próby. W roku zeszłym „Lutnia" raz tylko w listopadzie słyszeć się dała, wywołując sympatyczne odezwy i ogólne pochwały dla czynionych pod względem artystycznym postępów, umiejętnie ułożonego programu i t. d. Odtąd umilkła. Słyszymy, że zbrakło jej dzielnego kierunku, gdyż pani Bortnowska kierownictwa się zrzekła, a nowoobrany prezes pan Walek wkrótce wyjechał. „Lutnia" jednym występem w sezonie nie zadawalała się przedtem nigdy — urządzano wieczornicę w karnawale, obok kilku jeszcze występów na cele dobroczynne. To też mimowoli ogarnia obawa o egzystencyę naszego stowarzyszenia. Cieszyliśmy się, słysząc pieśń polską, poznawaliśmy kompozytorów naszych, a teraz... czyżby stowarzyszenie posiadające 60-ciu członków (34 czynnych) i egzystujące od sześciu lat nie czuło się dość silnem do kroczenia raz wytkniętą drogą, gdy mu zbraknie przewodnika? Czy nie starczy mu energii zbiorowej, aby rąk nie opuścić i zdobyte, placówki samowolnie nie porzucić? Czyżby te cudne dźwięki śpiewancj na ostatnim koncercie pieśni Galla ...„nigdy już nigdy słońce nie spłynie"... miały się stać złowrogą dla „Lutni" przepowiednią?

Wiemy, że miasto nasze ociężałe jest, walka z apatyą trudna i niezolna, lecz tem większą zasługę ma, kto ją przezwycięży. Pod adresem „Lutni" na początek sezonu przesyłamy życzenia, aby, przeszkodami się nie zrażając, trwała w swem pięknem założeniu nadal, i abyśmy słuchając nieraz arcydzieł muzyki polskiej, mogli pokrzepiać ducha arcydziełami sztuki polskiej.

Meloman.

— **Jampol-Wołyński**, *w Lipcu.* W dniu św. Anny (26 lipca) w miejscowym kościele odbył się doroczny odpust przy udziale sześciu przyjezdnych księży. Kazanie wygłosił ksiądz Pietkiewicz, nowy proboszcz szumski. Pobożnych było stosunkowo niewiele z powodu gorącej pory roboczej.

Ani barometr, ani kijowska stacya meteorologiczna nie przepowiedziały dwutygodniowej słoty i deszczów ulewnych, jakie nawiedziły nasze strony, — słoty tem dotkliwszej i nie w porę, że żniwa jeszcze nie skończone: pola usiane kopami, które naturalnie porosły; nie zżęte zboże zczerniało, wyległo, a kłosy zaczęły kiełkować.

Straty rolników z tego powodu są znaczne, a że nierogacizna ginie od choroby, nazwy której i sposobu leczenia nasi weterynarze nie znają, a bydło choruje na jaszczur, który już przeszedł w stan epizootyi, więc horoskopy gospodarzy wiejskich nie są zbyt świetne

Panie nasze są w prawdziwym kłopocie przy dysponowaniu obiadów, gdyż mięsa w handlu prawie niema, a mleko i masło od chorych krów nie nadaje się do użycia, więc *volens nolens* musimy być jaroszami.

KRONIKA

Kalendarzyk

Dziś 3 (16) Znalezienie relikwii św. Szczepana.
Jutro 4 (17) Dominika W.

Wschód słońca o godz 4 m. 50
Zachód słońca o godz 7 m 18.
Długość dnia godz 14 m 28.

Kalendarzyk Historyczny.

16 sierpnia n. st.

Roku 1091 Władysław Herman po walnem zwycięstwie nad Pomorzanami dociera do morza Bałtyckiego.

— **Konfiskata gazet.** Na mocy uchwały kijowskiego komitetu czasowego do spraw prasowych nałożony został areszt na 156 № gazety „Kij. Otkliki" za przedrukowanie z „Rusk. Myśli" wyjątków z niewydanego artykułu A. Hercena „Cesarz Aleksander II a „Kołokol". Uchwała komitetu wręczona została policyi, która w ciągu dnia wczorajszego dokonała konfiskaty pomienionego numeru. Około 45 numerów skonfiskowała policya w redakcyi gazety.

— Na mocy drugiego postanowienia komitetu do spraw prasowych został skonfiskowany wczorajszy numer gazety „Kijewskaja Poczta". W redakcyi gazety policya skonfiskowała 29 numerów gazety.

— **Posiedzenie rady miejskiej.** Jutro odbędzie się nadzwyczajne posiedzenie rady miejskiej dla wyborów ziemskich radnych gubernialnych. Oprócz wyborów na porządku dziennym umieszczono 2 sprawy: kwestyę umundurowania rot ucieszných oraz sprawozdanie członków komisyi wydelegowanej przez radę miejską zagranicę dla wybrania typu autóbusów, nadających się dla Kijowa.

— **Posterunki opatrunkowe.** Gubernator kijowski zażądał od prezydenta miasta zorganizowania posterunków opatrunkowych w czasie uroczystości sierpniowych. Będą one urządzone przy cyrkułach policyjnych starokijowskim, bulwarowym i pałacowym.

— **W sprawie uroczystości sierpniowych.** Wicegubernator kijowski wystosował do prezydenta miasta prośbę o ustawienie specyalnych naczyń z wodą do picia dla uczniów szkół niższych i średnich podczas uroczystości sierpniowych w następujących punktach: w d. 28 sierpnia na ul. Aleksandrowskiej od Kreszczatyku do zaułka, prowadzącego ku pałacowi, oraz na Włodzimierskiej między Bibikowskim Bulwarem i ul. Funduklejowską. W dn. 30 sierpnia na ul. Michałowskiej i Michałowskim placu, ul. Trechświatitielskiej oraz górce św. Włodzimierza; w d. 2 września na placu wyścigowym na Peczersku oraz 3-go września na ul. Aleksandrowskiej oraz na Kreszczatyku.

— **Okólnik.** Główny zarząd kolei żelaznych polecił zarządowi kolei Południowo-Zachodnich w jak najkrótszym czasie przesłać gubernatorom dane, dotyczące ilości cudzoziemców, którzy leczyli się, lub pozostawali we wszystkich szpitalach, lecznicach i przytułkach kolejowych. Dane powyższe okazały się potrzebne w celu ustalenia obowiązkowej dla wszystkich państw normy wydatków na utrzymanie cudzoziemców w szpitalach i zakładach dobroczynnych. W najbliższym czasie zwołana zostanie w tym przedmiocie specyalna konferencya międzynarodowa.

— **Przeciw epidemiom.** W celu zapobiegnięcia rozwojowi epidemii na liniach kolejowych, główny zarząd kolei żelaznych zalecił zarządowi kolei Południowo-Zachodnich starać się o kredyty na budowę baraków dla chorych epidemicznych na stacyach Golta, Sarny, Koziatyn, Chrystynówka i Oknica.

— **W sprawie katastrof budowlanych.** Gubernator kijowski zainterpelował prezydenta miasta, którzy z architektów miejskich i w jakie dnie mogą być wydelegowani przez zarząd miejski do oglądania nowych budowli. Obecnie oględziny nie mogą przyjść do skutku ponieważ architekci nie przychodzą do komisyi. Gubernator zaznacza, iż w ten sposób uchwały narady, która odbyła się u niego po katastrofie Czerwonenkisa, pozostaną nie urzeczywistnione.

— **O planowość.** Gubernator kijowski zawiadomił prezydenta miasta, iż niektóre ulice na wyspie Truchana nie mają normalnej szerokości —10 sąż. Takie zwężanie ulic miejskich jest niebezpieczne pod względem pożarowym i budowlanym oraz może później spowodować szereg trudności przy dalszem zabudowywaniu się wyspy. Wobec tego, gubernator żąda, aby przy zabudowywaniu wszelkich osad podmiejskich sporządzano uprzednio plan zabudowań, przestrzegając przytem przepisy budowlane, a dopiero potem ściśle stosowano się do planów.

— **Prawa żydów-kupców.** Departament podatków kontyngensowych zawiadomił kijowską izbę skarbową, że ministerstwo spr. wewnętrznych, po skomunikowaniu się z ministerstwem finansów i naczelnikiem kraju Poł.-Zach. orzekło, iż stosownie do brzmienia prawa z d. 16 marca 1859 r. z prawa wstąpienia do I-ej gildyi kupiectwa kijowskiego korzystają tylko ci żydzi, którzy uprzednio należeli do tej gildyi w ciągu 5-iu lat w granicy osiadłości. Wobec tego, kijowska izba skarbowa poleciła kijowskiemu zarządowi miejskiemu przy wydawaniu żydom świadectw gildyjnych w Kijowie żądać od nich świadectw o należeniu do gildyi w granicy osiedlenia.

— **Zebranie gminy kupieckiej.** Onegdaj w sali kupieckiej odbyło się posiedzenie gminy kupieckiej. Kupiec p. Karantbajwel odczytał referat w sprawie zamierzonego wysiedlania żydów oraz konfiskaty u niektórych z nich, należących do I-ej gildyi, towarów. Policya kijowska komentuje bardzo szeroko prawa, zabraniające żydom osiedlać się poza granicami cyrkułów policyjnych łybedzkiego i płoskiego, uważając zakaz zamieszkiwania w innych cyrkułach za zakaz prowadzenia handlu. Następstwem takiego komentowania prawa jest żądanie likwidacyi handlu wystosowane do żydów prowadzących handel w cyr. podolskim innych, lecz zamieszkujących wskazane cyrkuły.

Inni mówcy wskazali na to, że kupcy przy wydawaniu świadectw gildyjnych, nie byli uprzedzani o grożącem im niebezpieczeństwie. Po ożywionej wymianie zdań uchwalono wystosować podania do rządu o skasowanie tych nowych ograniczeń.

Następnie rozpatrywano kwestyę klubu kupieckiego. W roku przyszłym upływa termin dzierżawy ogrodu Kupieckiego. Zebranie poleciło p. Kotlarowowi projekt organizacyi klubu kupieckiego.

OSOBISTE.

— Wczoraj powrócił do Kijowa naczelnik kolei Południowo-Zachodnich, inż. K. Niemieszajew.

— BEZPRAWNI. Wczoraj w nocy policya dokonała rewizyi w mieszkaniu P. Łopatickiego i M. Linoina w d. № 25 i 23 przy ul. Spaskiej. W pierwszem mieszkaniu aresztowano dwie żydówki nie mające prawa zamieszkiwania w Kijowie, w drugiem—1 żyda i 1 żydówkę.

— ARESZTOWANIE MAKLERÓW. Policya prowadzi w dalszym ciągu energiczną walkę z „giełdziarzami", grasującymi koło cukierni Semadeniego na Kreszczatyku. Wczoraj aresztowano tam znowu za tamowanie ruchu na chodnikach 3 maklerów. W liczbie aresztowanych jest kijowski kupiec I-ej gildyi i właściciel domu E. Sundakowski.

— TOPIELEC. Koło Yacht-klubu utonął, kąpiąc się w Dnieprze, 16-letni I. Saweliew. Zwłoki wyłowił z wody marynarz ze stacyi ratunkowej.

— UJĘCI. Wydział śledczy aresztował bandę złodziei, złożoną z 9 osób.

— NIESZCZĘSLIWY WYPADEK. Dnia 2 sierpnia wieczorem automobil niewiadomego właściciela wpadł na E. Zakrzewską. Na szczęście skończyło się lekkiem zranieniem ręki i po opatrunku, zrobionym jej przez lekarza Pogotowia, udała się p. Zakrewska do domu. Samochód umknął.

— FIGLE „CHULIGANÓW". W ostatnich dniach „chuligani" na N. Strojeniu zaczęli znowu dokazywać. Wczoraj wieczorem zbili oni i poranili przechodzącego przez ul. Bulionską Zołotarenkę. Udzielono mu pomocy lekarskiej.

— KRADZIEŻE W nocy na 1-go sierpnia w przytułku ziemskim w d. № 10 przy ul. W. Dorogożyckiej skradziono z mieszkania dozorczyni N. Krzyżanowskiej rzeczy wartości 150 rb. W d. № 67 przy ul. W. Wasylkowskiej skradziono G. Żołtiakowowi skarbonkę z pieniędzmi. Złodzieja ujęto. Onegdaj w d № 9 przy ul. Konstantynowskiej świeżo najęta na „tołkuczce" służąca, dokonała kradzieży rzeczy wartości 150 rb. z mieszkania G. Gonczarowej. Złodziejkę ujęto z częścią łupu na Kureniówce.

Ujęto M. Tumanienkę, który, wyłamawszy ścianę, okradł w tych dniach lodownię Szedla w d. № 6 na Kreszczatyku.

— ZBIEGŁY KATORŻNIK. Onegdaj wskutek jakiejś kłótni ujęty został w d. № 24 przy ul. Dmitrowskiej jakiś mężczyzna, który podał się za N. Nestorowskiego. Po sprawdzeniu jego osobistości okazało się, że pod nazwiskiem Nestorowskiego ukrywa się jakiś inny zbrodniarz. Po przeprowadzeniu śledztwa stwierdzono, że rzekomy Nestorowski jest to w istocie zbiegły z katorgi Niewiadomski. W r. 1902 skazany on został za zabójstwo na 12 lat ciężkich robót. W 1904 Niewiadomski próbował ucieczki poraz pierwszy, za co dodano mu jeszcze 4 lata ciężkich robót. W r. 1906 Niewiadomski zbiegł z Syberyi po raz wtóry i przez 5 lat był na wolności i czas niejaki mieszkał w Kijowie. Paszport na imię Nestorowskiego kupił on, jak sam twierdzi, za 5 rb. w pociągu pomiędzy Koziatynem a Kijowem.

— POŻAR ŚMIETNISK. Dn. 1-go sierpnia z niewiadomej przyczyny zapaliły się śmietniska miejskie na Padole. Ogień stłumiono.

— POSTRZELENIE. Wczoraj w podwórzu domu № 10 przy ul. M.-Podwalnej nieznany osobnik postrzelił stróża domu Zacharowa. Kula przebiła Z. dłoń

— NAPAD. Wczoraj w pobliżu przystani na Padole przechodzący bandyta zażądał od przejeżdżającego A. Stepanienki pieniędzy na wódkę. Gdy ten odmówił bandyta zadał mu nożem ranę w plecy. Rannego opatrzył lekarz „Pogotowia."

— W SPRAWIE ZABÓJSTWA DOROFIEJEWA. Morderstwo przy ul. Bezakowskiej w dalszym ciągu pozostaje tajemnicą. Wszystkie usiłowania policyi śledczej skłonienia aresztowanej żony zamordowanego do przyznania się do zbrodni są bezskuteczne. Dorofiejewa w dalszym ciągu zachowuje się zadziwiająco obojętnie wobec ostatnich zajść. Śledztwo zdołało jedynie wyjaśnić stosunki domowe Dorofiejewów, których nie można uważać za normalne. Przypuszczenie żony zamordowanego, iż w tym wypadku miało miejsce grabież, nie potwierdza się.

W dniu wczorajszym odbył się pogrzeb zamordowanego.

— KRWAWY DRAMAT. Wczoraj koło godziny 6 koło cyrkułu pałacowego rozegrał się krwawy dramat, którego ofiarą padli dwaj stójkowi tego cyrkułu Galiszewski i Nawrocki. Pomiędzy wymienionymi stójkowymi doszło do ostrej wymiany słów, podczas której Galiszewski nazwał Nawrockiego „chuliganem". Po przybyciu stójkowych do koszar cyrkułowych sprzeczka została wznowiona, przyczem Nawrocki zagroził Galiszewskiemu, iż go zabije, ten jednak wziął pogróżkę tę za żart. Gdy o godz. 6 wieczorem nastąpiła chwila wymarszu stójkowych na posterunki, Nawrocki wybiegł z koszar pierwszy. Po chwili ukazał się na ulicy Galiszewski. Oczekujący nań Nawroci wystrzelił doń z rewolweru rządowego, poczem wystrzelił dwukrotnie do siebie. Wezwany lekarz „Pogotowia" opatrzył obu rannych. Okazało się, iż rana Galiszewskiego nie była niebezpieczna, natomiast Nawrocki wkrótce po przybyciu do szpitala Aleksandrowskiego zmarł.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 2 (15) sierpnia 1911 r.

	g. 7 z rana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cel.	18,5	25,4	20,0
Barometr przy O° w m. m.	739,7	737,6	735,9
Stop. wilgotności w proc.	75	51	66
Kier. i szyb. wiat. (w m. na s.)	0	PłdZ$_5$	Z$_6$
Chmur. wedł. 10 st. sys.	0$_0$	9	10
Ilość opadów w mm.	—	0,0	—

od g. 9-ej wiecz.
do g. 9-ej wiecz.

Najw. temp. powietrza w ciągu doby	28,1
Najniższa	16,1
Przeciętna tem. pow. w ciągu doby	21,3
Wielol. przec. temp. pow. w ciągu doby	21,8

Ogólny stan pogody w Europie z rana na podstawie telegramu głównego Obserwatoryum fizycznego:

Minimum barometryczne: w zatoce Ryskiej (Ryga 746 mm.), na wschodzie Rosyi (Ekaterynburg 749 mm.), maksimum —w Islandyi. Opady atmosferyczne na północnym zachodzie, na zachodzie, w centrum i miejscami na wschodzie Rosyi. Temperatura poniżej normy na północnym wschodzie i na wschodzie Rosyi, zbliżona do normy a miejscami poniżej normy—w pozostałych rejonach. Przewidywana pogoda na dzień 3 sierpnia: chłodnawa w północnej połowie Rosyi, temperatura umiarkowana w południowej jej połowie, deszczów należy oczekiwać przeważnie w dorzeczach zachodniej Dźwiny oraz Wołgi; burze możliwe miejscami w południowym pasie Rosyi.

Z SĄDÓW.

Sprawy p. Iziumowa.

W tych dniach na mocy specyalnego rozporządzenia ministra sprawiedliwości ogólne zebranie członków wydziału sądu okręgowego postanowiło rozpatrywać głośną sprawę b. dyrektora kijowskiego Towarzystwa wzajemnego kredytu I. Iziumowa w Białej Cerkwi, nie zaś w Kijowie, jak miało być pierwotnie.

Iziumow, jak wiadomo, oskarżony jest o oszustwo. Miał on jakoby umówić rządcę do swego majątku w gub. nowogrodzkiej z kaucyą 10,000 rb., następnie jednak okazało się podobno, że majątek ten wcale nie należy do p. Iziumowa. Wobec tego ów rządca, nie mogąc doczekać się zwrotu swej kaucyi, zmuszony był zwrócić się do urzędu prokuratorskiego.

Obecnie, na skutek starań poszkodowanego, minister sprawiedliwości „w celu zapewnienia bezstronności wyroku", gdyż Iziumow był osobistością dość znaną w Kijowie, gdzie wiele osób korzystało z jego usług, polecił rozpatrzyć sprawę na prowincyi podczas jednej z sesyi wyjazdowych kijowskiego sądu okręgowego.

Niezależnie od powyższej, na ukończeniu już jest śledztwo w innej sprawie tegoż p. Iziumowa. Tu znów idzie o to, iż b. dyrektor Towarzystwa wzajemnego kredytu miał namówić niejaką Eugenię Golikową do nader dla siebie korzystnej, lecz niezupełnie zgodnej z prawem tranzakcyi. Na skutek jego propozycyi Golikowa ustąpiła mu akt zastawowy wartości 15,000 rb., za co otrzymała odeń takiż akt, lecz nie posiadający absolutnie żadnej wartości, gdyż okazało się, iż majątek Iziumowa, Chmielówka w gub. wołyńskiej, na którym ulokowana została owa suma, znajduje się w długoterminowej dzierżawie niemców-kolonistów, którym został oddany na 72 lata i Iziumow korzysta jedynie z prawa własności, które obecnie nie przedstawia żadnej realnej wartości. Pełnomocnik p. Golikowej zgłosił powództwo cywilne w sumie 15,000 rb.

KRONIKA EKONOMICZNA.

— **Kampania zbożowa.** Dnia 7 sierpnia odbędzie się w Odesie specyalna narada kijowskiego komitetu rejonowego w celu opracowania środków niezbędnych dla prawidłowego przewozu i ładowania na statki ładunków podczas nadchodzącej kampanii zbożowej. Z ramienia kolei Południowo-Zachodnich delegowany został na naradę pom. starszego agenta handlowego, p. Newlinski.

— **Zasiewy buraczane.** W tych dniach biuro wszechrosyjskiego towarzystwa cukrowników otrzymało 113 doniesień telegraficznych od cukrowni o rezultatach analizy buraków. Przeciętna zawartość cukru w burakach, według tych doniesień, przedstawia się procentowo w następujących cyfrach:

Okręg południowo-zachodni 12,2 proc. (poprzednie doniesienia z d. 14 lipca wykazują 12,4 proc.) Okręg centralny 14 proc. (według doniesień z d. 14 lipca—12,3 proc.) Okręg wschodni—13 według doniesień z d. 14 lipca 9,3 proc. Królestwo Polskie 13,3 proc. (według doniesień z d. 14 lipca—13,5 proc.)

Przeciętna cukrowość buraków w państwie równa się 12,8 proc. (według poprzednich doniesień 12,3 proc.).

— **Wywóz cukru.** Według danych wszechrosyjskiego Towarzystwa cukrowników w ciągu czerwca r. b. przez wszystkie komory celne wywieziono z Rosyi zagranicę 1,740,048 pudów kryształu biało-

---

9)

Juliusz Korab' Brzozowski.

Kolorowe Ułany.

SZKIC HISTORYCZNY.

7-my pułk ułanów został utworzony z *Legionu Litewskiego*, który Litwini warszawscy formowali oraz resztek *Pułku jazdy Augustowskiej*, pułkownika Oborskiego, zagarniętego prawie w całości przez Rosyan; przez cały czas egzystencyi oddziałem tym dowodził podpułkownik Mikołaj Kamieński. Województwo Płockie, oprócz Jazdy Płockiej, rozproszonej na Litwie, zorganizowało jeszcze *8-my pułk Ułanów* dowództwa Jana Piwnickiego, a później Wincentego Kisielnickiego. Województwo Sandomierskie wystawiło dwa pułki jazdy narodowej; *Drugi* z tych pułków, w zielonych strzeleckich mundurach i ułańskich czapkach, w lipcu został przeformowany na *9-ty pułk Ułanów*, komendy Andrzeja Niegolewskiego, Spirydyona Rohozińskiego, a w końcu Mikołaja Mrozowskiego. Podczas wyprawy litewskiej Chłapowskiego, Giełguda i Dembińskiego na Litwie utworzono kilkanaście oddziałów Jazdy, która ostatecznie zreorganizowała się na ułanów w następujący sposób: z *Jazdy Dzisneńskiej* Michała hr. Chrapowickiego Chłapowski utworzył *10-ty pułk Ułanów*, którego dowództwo powierzono Majorowi Stanisławowi Miłaszewiczowi. Po cofnięciu się do kongresówki, do tego oddziału został wcielony *Pierwszy Pułk Jazdy Lubelskiej* dowództwa już naówczas, po śmierci na cholerę Jaraczewskiego—Antoniego Wierzbickiego, i utworzony w ten sposób pułk pozostał przy nazwie 10-go Ułanów, pod dowództwem pułkownika Wierzbickiego, majorami zaś byli pomiędzy innymi: Miłaszewicz i Chrapowicki. Oryginalni to byli ułani, bo nosili ciemno-zielone huzarskie mundury z białem szamerunkiem, zdobyte w koszarach Grodzieńskiego pułku Gwardyi Huzarów Rosyjskich. Poprzednio w tych mundurach paradowali Strzelcy-Piekielnicy Gneritz'a rozformowani po bitwie Grochowskiej (Leon Dembowski, wspom. II, 77). Wraz z 10 p. Ułanów na Litwie stanowił brygadę Litewską Jazdy Sołtana nowy *11-ty pułk Ułanów*, utworzony z *Jazdy Zawilejskiej* Piotrowskiego, w granatowych kurtkach z amarantowemi pętlicami na kołnierzach i granatowych spodniach z lampasami, z dodaniem innych Litewskich oddziałów. Dowodził pułkiem major Józef Lieber, grosmajorem był Karol Załuski. *12-ty pułk Ułanów*, Litewski tak samo, jak i poprzednie, został utworzony z *Jazdy Wilejskiej* Wołodkowicza, z dodaniem części jazdy Zawilejskiej, pozostałej od formacyi 11-go pułku Ułanów; Major Jan ks. Gedroyć wiódł nowy ten pułk aż do śmierci swojej pod Nowem Miastem; po nim komenda dostała się Waleremu Zawieskiemu, a w końcu Józefowi Żukowskiemu.

Kadrami *13 Pułku Ułanów* stał się szwadron 3 pułku komendy Alojzego Janowicza, do którego wcielono *Jazdę Płocką* oraz *Jazdę Kowieńską* Maurycego Prozora. Janowicz, bardzo dzielny partyzant, dowodził tym pułkiem przez cały czas jego istnienia. Przy nim trzymał się jeden szwadron *14-go Pułku Ułanów*, który, chociaż nigdy nie był dokompletowany, do końca wojny jednak ani na chwilę nie tracił prawa zwać się osobnym 14-ym pułkiem.

Z resztek oddziałów Ukraińsko-Podolskich, po ściągnięciu się tych oddziałów do kongresówki Wereszczyński utworzył w Zamościu *Dywizyon Ułanów Podolskich*, ostatecznie przekształcony w *Batalion Legii Podolsko-Wołyńskiej*, który bronił Zamościa aż do kapitulacyi dnia 11-go Października; oddział ten znalazł swego piewcę w osobie znanego poety Maurycego Gosławskiego, i w dziełach tego ostatniego można znaleźć kilka Mazurów i Podolanek poświęconych pamięci Ułanów Podolskich. Aleksander Sobański, wódz Szwadronu z pod Daszowa, zaczął formować w Warszawie *Pułk Ułanów Nadwiślańskich*, który jednakże jeszcze przed ukończeniem organizacyi wszedł do składu konnej *Legii Litewsko-Wołyńskiej*.

To są wszystkie oddziały Ułanów aż do upadku powstania Listopadowego! Dla całości, wspomnimy tu jeszcze o *Szwadronie Instrukcyjnym Ułanów*, utworzonym w 1815 roku dla nauki przyszłych podoficerów.

Wszystkie pułki komputowe, t. j. pierwsze 4 №№,—zawierały za Konstantego po cztery szwadrony liniowe i jeden Szwadron Rezerwowy. Otóż te cztery szwadrony rezerwowe zwykle złączone razem konsystowały przed rewolucyą w Siedlcach, pod ogólną komendą podpułkownika Mateusza Neymana, stanowiły rodzaj *Pułku Rezerwowego Ułanów*; nie był to jednak oddział samoistny, bo każdy szwadron nosił kolory swego pułku, a połączenie było tylko luźne i każdy szwadron stanowiąc część pułku rezerwowego, nie przestawał być cząstką składową pierwotnego pułku, do którego na każdy rozkaz mógł być w tejże chwili zwrócony.

Po upadku powstania 1831 roku—już po dziś dzień znikają „Rządowe", oficyalne pułki ułanów, z małym wyjątkiem. Lecz żadna następna ruchawka bez „pułków" w 100 koni, lub „szwadronów" w 30 koni już obejść się nie może.

W powstaniu Poznańskiem w 1848 roku walczyło kilkanaście szwadronów ułanów, poprzednio zaś ruchawka galicyjska 1846 roku zaledwie dwa pięknie umundurowane szwadrony *Wendy i Mazarakiego* zdołała utworzyć.

W Poznańskiem Tytus Działyński i Mycielski potworzyli swoje *pułki*, oprócz różnych luźnych Szwadronów. Wedle umowy z generałami pruskimi polacy mieli rozwiązać całą nowo zorganizowaną siłę zbrojną narodową, oprócz 4 szwadronów, rozłożonych w Miłosławiu, Książu, Wrześni i Pleszewie, i te szwadrony miały stanowić uznany przez rząd *Pułk Ułanów Poznańskich*; znaną jednak z dziejów koleją rzeczy i przewrotnością niemców układy zostały przerwane, a wojska nasze rozproszone. Szwadrony w Poznańskiem wiedli: Brzezański, Kirkor, Kurnatowski, Malczewski i inni.

Na Węgrzech w 1849 roku pierwszą myśl zorganizowania jazdy przy istniejącym już wówczas Legionie Polskim poruszył adyutant generała Wysockiego, rotmistrz, później podpułkownik Władysław Poniński, na propozycyę generała węgierskiego Maryaszy—i wybrawszy z 2 kompanii pieszych ochotników, utworzył z początku Pluton, dalej Szwadron, a w końcu *Pułk Ułanów*, który później dostał *№ 1* i w którym szwadronami dowodzili Krobicki i Stanisław Toczyski. Trochę później podpułkownik Władysław Tchórznicki w Nired-Haza uformował *Szwadron Ułanów pieszych*, który stał się *Pułkiem Ułanów № 2*, złożonym ze szwadronów Tadeusza Wołyńskiego i Seweryna Korzelińskiego. Nakoniec, w końcu wojny, ten sam Korzeliński uformował osobny Szwadron rezerwowy Ułanów Legii Węgiersko-Polskiej, a w Siedmiogrodzie pod Józefem ks. Woronieckim i Łosiem utworzono Szwadron Ułanów kapitana Klemensa Przewłockiego. Były to oddziały doskonale wymusztrowane i prawie w niczem od wojska regularnego się nie różniące, a ich szarże pod Lemieszanami etc. nie przynoszą wstydu polskim lancom, choć w tych szeregach z polską komendą dużo Słowaków służyło. Pułki te, na zasadzie powszechnie uznanej już nowej tradycyi wojska polskiego, nosiły ozdoby: w pułku 1-ym Ponińskiego—karmazynowe, w pułku drugim—białe, w szwadronie Przewłockiego, traktowanym jako kadra pułku 3-go—żółte i nakoniec w szwadronie Młuckiego—niebieskie. O tym ostatnim oddziale czyni wzmiankę p. K. S. Wolski w swoim albumie „Legionów Polskich na obcych ziemiach", w moim posiadaniu, a w innych źródłach wzmianki o nim nie znalazłem. Znawca wojskowości, malarz R. Knötel (Uniformenkunde, IX, 53) daje pułkowi Ponińskiego czapkę szafirową, a rabaty, kołnierz i mankiety białe z amarantową wypustką; przy tem uniform ma być nie granatowy, lecz szafirowy, a rabaty specyalnej zębatej formy. Sądzę jednak, iż te ostatnie oryginalności nie są oparte na źródłach, a co do koloru białego—że tu nastąpiło pomieszanie z ułanami Tchórznickiego.

Nakoniec *ostatni* polski pułk ułanów regularnych został sformowany z polaków w Turcyi przez Anglików w szeregach słynnej Legii Polsko-Angielskiej. Ta paradna formacya, która dużo kłopotów sprawiła Rosyi podczas kampanii 1854 r. i Sewastopolskiej, miała oryginalną numeracyę, nigdzie ani przedtem, ani później nie powtarzaną; albowiem w tych szeregach pułk I był piechoty liniowej, pułk II—strzelców konnych, pułk III—piechoty liniowej, pułk IV strzelców pieszych, pułk V—ułanów i pułk VI—artyleryi.

W ten sposób pułk 5 ułanów nie znaczy, iż było tych wojaków pięć pułków, lecz, że w ogólnej organizacyi ten oddział zajmował piąte miejsce! Całą Legią dowodził generał Władysław Zamoyski, brygadą jazdy Mikołaj Kamieński, a prześlicznym pułkiem V ułanów, w kolorach pułku 5-go ułanów Ordynacyi Zamojskiej z 1831 roku, dowodził pułkownik Władysław hr. Poniński, później dzielny generał włoski, przed laty kilku zmarły na Wołyniu. Znaną jest akwarela Juliusza Kossaka, przedstawiająca hrabiego na czele ułanów Legionu Polsko-Angielskiego. Pod reprodukcyą tej akwareli w Pamiętnikach hrabiego (kr. 1902) mylnie podpisano: Władysław hr. Poniński na czele ułanów *węgierskich*.

(D. c. n.).

go i 768,853 pud. rafinady, ogółem 2,168,901 pud. cukru.

— **Rynek zbożowy.** Usposobienie kijowskiego rynku zbożowego pozostaje nadal nieokreślone i małoczynne, pomimo to jednak przeważa tendencya zwyżkowa.

Objaśnić to można tem, że deszcze, które zaczęły się od 18 lipca w znacznej mierze zatamowały żniwa i szkodliwie wpłynęły na jakość pszenicy, natura której obecnie waha się pomiędzy 122—135 zoł. i żyta którego natura określa się obecnie 110—122 zoł. Wskutek, tego nabywcy zamiejscowi i eksporterzy wstrzymują się od zakupów w oczekiwaniu na suche zboże, miejscowi zaś, odbierając obecnie ziarno wcześniej zakontraktowane i wymłócone jeszcze przed deszczami, nowych zakupów w tym czasie nie czynią. Sprzedawcy mając na względzie pogorszenie się urodzajów wskutek deszczów tak pod względem ilościowym jak i jakościowym, żądają obecnie na stacyach kolei Południowo Zachodnich za pszenicę po 1 rb. 7 kop.—1 rb. 8 kop. za pud loco stacya, na linii fastowskiej nawet po 1 rb. 10 kop. za pud. Na żyto zgłaszają się nabywcy z Petersburga i centralnych gubernii i chociaż tranzakcyi dotychczas zawarto niewiele, lecz cena żyta ustaliła się na poziomie 75 kop za pud. loco stacya. Z pośród innych produktów rolniczych ceny grochu rosną w dalszym ciągu.

Handel niewolnikami.

Dziennik „Capital“, wychodzący w Lizbonie, donosi, że w afrykańskich koloniach Portugalii kwitnie w najlepsze handel niewolnikami. W miejscowości Massamedes istnieje kompania, specyalnie tylko tym handlem się zajmująca i sprzedaje niewolników na setki. Wprost prowadzi ona sklep z murzynami „jak z towarem“ i wynajmnje niewolników po cenie 40 do 80 marek miesięcznie. Handel ten jest niezmiernie popłatny, gdyż murzyni nic dostają poza nędznem mieszkaniem i jeszcze nędzniejszą żywnością, nic. Ze względu zatem na nadzwyczajną popłatność tego handlu, mnoży się coraz liczba handlarzy i operacye ich przybierają rozmiary monstrualne. Niejeden z tych nieludzkich przedsiębiorców rozporządza takiem bogactwem „towaru“, że może każdej chwili dostarczyc od 400 do 1000 niewolników. „Capital“, przytoczywszy te horendalne fakty i daty, wzywa rząd nowej republiki, by jaknajenergiczniej wkroczył i położył kres haniebnemu i nieludzkiemu procederowi handlu niewolnikami. Apel ten jednak pozostanie, zdaje się, bez skutku.

ZE SPORTU.

Lotnictwo w Warszawie.

W ubiegłą niedzielę rozpoczął się w Warszawie tydzień lotniczy przy współudziale najwybitniejszych lotników polskich, a mianowicie pp.: hr. Scipio del Campo, Segno, Jankowskiego, Lerchego i Supniewskiego.

Publiczność, zniechęcona nieudatnemi próbami w roku zeszłym, nieufnie się zapatrywała na zapowiedziany program, 1-szy jednak dzień dowiódł, że lotnicy polscy nie ustępują zupełnie zagranicznym ani pod względem śmiałości, ani techniki.

Pierwszy rozpoczął wzloty hr. Scipio del Campo. Śmiały lotnik na jednoplacie Etricha z silnikiem Eulera odrazu pobił wszystkie rekordy, osiągnięte dotąd w Warszawie przez Utoczkina, barona Catersa i innych, i wzbiwszy się na wysokość 600 metrów, poszybował ku Rakowcowi, stamtąd skręcił ponad Wisłą do placu Zygmunta, skąd skierował się przez Wolę i okopy na pole Mokotowskie.

Publiczność entuzyastycznie witała w całem mieście śmiałego pilota, który, okrążywszy dwukrotnie plac wyścigowy, wylądował planowym lotem.

Podczas lotu hr. Scipio p. Jankowski na Bleriocie wzbił się do wysokości 700 metrów, poczem, zamknąwszy silnik, planowym lotem wylądował prawie jednocześnie z poprzednikiem.

Oprócz tego p. Lerche na jednopłacie Etricha latał w ciągu 13 minut i p. Segno z pasażerką p. Mrozińską na ciężkim dwupłatowcu „Aviatic“ unosił się nad Mokotowem i Rakowcem w ciągu 10-ciu minut.

Lot okrężny w Chinach.

Za przykładem Europy i Chiny mają zamiar zorganizować lot okrężny, do którego mają być zaproszeni najwybitniejsi lotnicy europejscy. Lot okrężny ma obejmować najważniejsze miasta - dotąd atoli nie zdecydowany jeszcze ani czas, ani przestrzeń.

Lot przez Alpy.

Zwycięzca rekordu na wysokość, kapitan Feliks, ma zamiar dokonać lotu przez Alpy.

Subsydyum.

Rada ministrów postanowiła przez ministra wojny wyjednać w drodze prawodawczej subsydyum w sumie 70,000 rb. na urządzenie w 1912 r. konkursu przyrządów do latania.

W beczce przez Niagarę.

Pisaliśmy już o amerykaninie, który przebył Niagarę w beczce.

Bobby Leach z Niagara Fells, Ontario, zjechał w beczce po wodospadzie Niagary i żyje. Wprawdzie doznał rożnorakich wstrząśnień, ma potłuczone kolana, rozbitą głowę, podbite oko, nie czuje swoich kości — ale wyszedł cało z piekła i żyje!

Leach nie był pierwszym w tym pomyśle „sportowym“, podobnego czynu dokonała przed nim kobieta, Anna Edson Taylor, również z Niagara Falls, Ontario.

Szaleniec ów tedy, wobec tego, że policya pilnie strzegła, ażeby go nie dopuścić do samobójczego zamachu, udał się potajemnie ze swoją beczką do La Salle, miejscowości, położonej po stronie amerykańskiej, kilka mil powyżej wodospadów, gdzie przenocował. Nazajutrz chciał stąd wyruszyć o g. 10 rano, fale jednak były tak wzburzone z powodu wichru, że uniemożliwiły mu przejazd po rzece. I popołudniu dopiero, kiedy się fale uspokoiły nieco, wsiadł do czółna gazolinowego z dwoma przyjaciółmi i fotografami, z beczką przyczepioną z tyłu. W łodzi dojechano po ciągle jeszcze niespokojnych falach rzeki do wyspy Navy Island, oddalonej o jaką milę od samego wodospadu.

Tu Leach wszedł do swojej beczki o 11 stop. dług. i 3 st. średnicy, ze stali ćwierccalowej grubości, z dnami dębowemi. Zawinięto go w hamak zawieszony wzdłuż beczki i hamak ten przymocowano ze wszystkich stron, aby się nie urwał, lecz możliwie utrzymywał się w środku. A gdy górne dno beczki szczelnie zamknięto i przyśrubowano, Leach dał znak swym towarzyszom, aby odbili od brzegu i wypłynęli na środek rzeki. Skoro łódź stanęła na miejscu, odczepiono beczkę wraz z jej „zawartością“ i puszczono ją na fale. Stało się to o godz. 2 min. 56.

I oto rozpoczął się taniec po górnych kataraktach. Pędząca po kamiennych progach woda porwała z sobą beczkę i poczęła nią wściekle miotać to w prawo, to w lewo, unosząc ją naprzód z szaloną szybkością. Kiedy się beczka zbliżyła do gmachu Electrical Developement Co, rozpoczął się iście piekielny taniec. Beczka zbliżyła się jakie 200 yardów do brzegu; naraz szarpnął nią prąd i poniósł ku przepaści.

W oddaleniu około 100 stóp od otchłani, beczka, przez cały czas widoczna dla tysięcy widzów, obserwujących ją z brzegu, zakręciła się i uderzyła o potężną skałę, zanurzając się pod wodę. Myślano, że już po niej. Wkrótce jednak ukazała się znów na powierzchni i o g. 3,13 stoczyła się po wodospadzie w przepaść 158 stóp głęboką, znikając w rozpryskującej się fali.

Ale za chwilę zjawiła się znowu. Szybki prąd unosił ją z sobą, kręcąc nią i zwracając, jak marną łupiną. O ile to tylko było możliwe, kap. Carter podpłynął olbrzymią łodzią parową pod wodospad, za jego przykładem zaś wyruszyli także w swoich łodziach przyjaciele Leacha, lecz żaden z nich nie mógł zarzucić liny na zaopatrzoną w haki beczkę. Jeden z robotników elektrowni Ontario Power Co dopiero, widząc jak woda miota beczką ku brzegowi, zrzucił z siebie odzież, złapał linę, trzymaną w pogotowiu, skoczył do wody i wypłynąwszy na wierzch, zarzucił koniec liny na hak beczki, którą następnie inni robotnicy przyciągnęli bez wielkiego wysiłku do brzegu.

Otwarto beczkę i wyciągnięto z niej Leacha. Poturbowany był silnie, ale żył. Z ucha ciekła mu krew, na całem ciele miał liczne kontuzye i zdawało mu się, że ma nogę złamaną. Przyprowadzono lekarzy, którzy, zbadawszy dokładnie śmiałka, orzekli, że prócz różnych zewnętrznych obrażeń, nic mu się nie stało. Wpakowano go do dorożki i wywieziono na górny brzeg, gdzie mu tłum zgotował wspaniałą owacyę. Szczękając zębami, bohater dnia dziękował potrząsaniem ręki za uznanie. Odstawiono go potem do jego małego „salunu“ i wpakowano do łóżka.

Gdy się Leacha pytano o wrażenia, powiedział, że najstraszniejszem było przepłynięcie katarakt powyżej wodospadu, przeprawa przez sam wodospad i wogóle wszystko, co się potem działo, było istną igraszką w porównaniu z tem, co przebył na kataraktach.

O powtórzeniu eksperymentu, ani słyszeć nie chciał.

Bobby Leach jest salunistą (właścicielem kantyny), liczy lat 49 i dał już niejednokrotnie dowód nieustraszonej odwagi. W czerwcu np. b. r. przepłynął w beczce słynne wiry, znajdujące się poniżej wodospadu Niagary. Wyciągnięto go wówczas po trzech godzinach ledwo żywego.

Telegramy.

(*Od korespondentów własnych i Ag. Petersb.*)

Zgromadzenia ziemskie.

Mińsk (AP). Borysowskim prezesem zarządu ziemskiego wybrany został naczelnik ziemski Arskij, na członków wybrano: Dubrowskiego, Felkerzama i Wołczanina; wszyscy wybrani — rosyanie prawicowcy. Słuckim prezesem zarządu ziemskiego wybrany został b. inspektor podatkowy Iwanucha, na członków wybrano: Warnawina i Nowickiego; wszyscy rosyanie prawicowcy.

Mohylów (gubernialny). Do klimowickiego zarządu ziemskiego wybrano na prezesa Czołowskiego oraz trzech członków; wszyscy wybrani rosyanie. Wysłany został telegram Najpoddańszy.

Mińsk (AP). Prezesem powiatowego zarządu ziemskiego został obrany Walicki, na członków zarządu—Szenec, Guszczyński i Szymański, wszyscy rosyanie, prawicowcy.

Homel (AP). Na prezesa powiatowego zarządu ziemskiego został wybrany Szuchortow, były prezes ziemstwa orłowskiego; wybrano również trzech członków zarządu, wszyscy rosyanie, prawicowcy.

Czerkasy (Wł.). Na prezesa zarządu ziemskiego został wybrany Starodubcew, na członków: Albrandt, Kołomijcew i Oryszak, na zastępcę: Albrandt. Na radnych gubernialnych zostali wybrani: Iwacenko, Demczenko, hr. Jerzy Bobryńskij, Pawlenko, Pawłuszenko i Albrandt oraz włościanin Wierchogład. Prezesowi przyznano pensyę roczną w wysokości 4,600 rb., członkom zarządu—1,500 rb.

Uroczystości sokolskie.

Zagrzeb (AP). Uczestnicy uroczystości sokolskich złożyli wieńce na mogiłach zasłużonych sokołów. Wygłoszono przemówienia.

Zagrzeb (AP). Sokoli obejrzeli osobliwości miasta. Na posiedzeniu centralnego związku słowieńskich związków sokolskich był obecny b. poseł węgierski Milan Chodża w charakterze przedstawiciela słowackich związków sokolskich. Wieczorem d. 1-go b. m. damy zagrzebskie urządziły raut.

Nowe koleje.

Sant-Jago (Chili) (AP). Postanowiono urzędownie zbudować 5 nowych linii kolejowych w rejonie rolniczym.

Lokaut.

Liverpool (AP). Największe T-wa żeglugi ogłosiły lokaut skierowany przeciwko 30 tys. robotników.

Strajki.

Rotterdam (AP). Maszyniści i palacze wszystkich holowników ogłosili strajk, żądając podwyższenia płacy zarobkowej. Ruch w porcie znacznie się zmniejszył.

Londyn (AP). Na rynku robotniczym sytuacya nieokreślona. W porcie odbywa się praca w dość znacznym zakresie. Na dworcu Paddingtońskim wagonów strzeże w dalszym ciągu policya konna. Obawiają się możliwości nowego strajku robotników portowych.

New-Castle (AP). Robotnicy kolejowi odmówili wyładowywaniu towarów, które przybyły z ogarniętych przez strajk miejscowości.

Southampton (AP). Robotnicy portowi grożą strajkiem w razie odmowy uznania ich związku.

Liverpool (AP). Strajkujący zranili burmistrza kamieniem w głowę. Robotnicy napadli na wóz ze zbożem i zagrabili go. Strajkujący dokonali również napadu na ratusz i zarząd policyjny. Żołnierze rozproszyli sprawców rozruchów.

Grimsby (AP). Zastrajkowali robotnicy przy wentylatorach w kopalniach węgla. Strajk robotników portowych zagraża tem, że handel rybami zostanie przerwany.

Londyn (AP). Dnia 2 b. m. wieczorem sytuacya nie polepszyła się. Zastrajkowało znowu kilka tysięcy robotników portowych wskutek usunięcia kilku strajkujących. W Bermodsey strajkuje 14 tysięcy robotników. W Lancashire urzędnicy kolejowi wypowiedzieli się za strajkiem narodowym. W Szkocyi urzędnicy kolejowi różnych okręgów przyłączyli się do ruchu strajkowego.

Liverpool (AP). Komitet strajkowy ogłosił strajk wszystkich robotników firm przewozowych, w tej liczbie i kolejowych. Rozruchy zostały wznowione. Wezwane wojsko musiało stoczyć walkę z tłumem. Kilku żołnierzy odniosło rany. Salwy karabinowe rozproszyły tłum. Liczba rannych niewiadoma; 66 osób aresztowano.

Liverpool (Wł.). Robotnicy portowi urządzili wielką manifestacyę, w której wziął udział tłum stotysięczny. Nastąpiło starcie z policyą. Demonstranci strzelali do policyi, podpalali domy, burzyli sklepy.

Liverpool (Wł.). W starciu z policyą odniosło rany 250 osób. Przeważnie ucierpieli policyanci. Wiele rodzin porzuca Anglię w obawie strajku powszechnego. Ruch na drogach został przerwany.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn (AP). Izba gmin. Churchill oświadczył, że w razie potrzeby rząd ucieknie się do pomocy wojska dla utrzymania porządku i spokoju, ochrony prawa i wolności pracy oraz zabezpieczenia ludności produktów żywnościowych.

Kongres czeski.

Berlin (AP). Debaty toczą się w języku czeskim. Na porządku dziennym sprawy czysto wewnętrzne. Na posiedzeniach obecnych jest dwóch policyantów w celu zapobieżenia demonstracyjnym deklaracyom politycznym. W sferach czeskich wyśmiewają się z protestów wszechniemców i nazywają ich wystąpienia dziecińśtwem, ponieważ berliński związek czesko-słowiański jest instytucyą dobroczynną, której cel polega na ochronie języka i narodowości czeskiej, a zadania są równoznaczne z zadaniami niemieckich *verein'ów* zagranicą. W Berlinie mieszka kilka tysięcy czechów, głównie rzemieślników, dalekich od wszelakiej polityki. Takich związkowców czeskich w Niemczech jest około 100.

Praga (AP). Na kongresie czesko-słowiańskich związków Węgier, Niemiec, Holandyi, Szwajcaryi i Francyi została przyjęta rezolucya, protestująca przeciwko wysiedlaniu czechów z Prus.

Na Bałkanach.

Konstantynopol (AP). Bandy albańsko-greckie wycięły straż trzech pogranicznych posterunków.

Konstantynopol (AP). Rada ministrów debatuje nad żądaniem ambasadora tureckiego w Teheranie w sprawie wzmocnienia straży wojennej konsulatów oraz wojska zajmującego Urmię.

Cetynia (AP). Czterdzieści rodzin plemienia choti wyjechało z powrotem do Albanii. W Czarnogórze pozostało 17 rodzin.

Ueskub (AP). Malissorowie, którzy wrócili do Albanii, zamierzają wystosować do króla i narodu czarnogórskiego notę dziękczynną z powodu udzielonej im braterskiej pomocy; prawdopodobnie władze nie pozwolą na wysłanie takiej noty.

Rozruchy włościańskie.

Zagrzeb (AP). W miasteczku Ziwowacz, wskutek zakazu moczenia konopi w rzekach ze względu na interesy rybołówstwa, wybuchły rozruchy włościańskie. Włościanie napadli na żandarmów. Aresztowano 18 przywódców.

Klęski żywiołowe.

Tokio (AP). Klęski żywiołowe wpłynęły na niezwykłe podniesienie cen ryżu. Rząd zamknął giełdy zbożowe na dwa miesiące, ponieważ ceny ryżu były wyśrubowane zapomocą spekulacyi, bez względu na zniesienie ceł od ryżu.

Zjednoczenie.

Sofia (AP). T-wa oficerów rezerwowych, podoficerów, cyklistowskie, junackie i myśliwskie jednoczą się w jeden związek patryotyczny, dążący do podniesienia ducha narodu bułgarskiego i do uwiecznienia pamięci bohaterów narodowych i zasłużonych działaczy politycznych i społecznych.

Wybory prezydenta.

Lizbona (AP). Wybory prezydenta republiki portugalskiej zostały wyznaczone na d. 6 sierpnia, o ile projekt konstytucyi zostanie w całości przyjęty d. 3 sierpnia.

W Chinach.

Pekin (AP). Z powodu zamachu na życie admirała Lichuna nakazano zastosować nader surowe środki przeciwko rewolucyonistom.

Pekin (AP). Minister spraw wewnętrznych Su został mianowany ministrem Kolonii na miejsce Pou-Tsy'ego, mianowanego dowódcą załogi mandżurskiej w prowincyi Chubej.

Sprawy perskie.

Petersburg (Wł.). Zaprzeczają wiadomości, jakoby Rosya zgodziła się na nominacyę kapitana Stokesa.

Petersburg (Wł.). Ambasador perski Aligoli-chan w rozmowie prywatnej powiedział, iż znaczenie zwycięstwa nad Reszydem jest bardzo doniosłe. Rząd doskonale przygotował się na spotkanie eks-szacha. Rękojmią zwycięstwa rządu jest współczucie ludności, dowodem czego jest fakt, iż zamiast wezwanych 3,000 bachtiarów stawiło się 9,000.

Urmia (AP). Z Salmasu donoszą, że turcy wzmocnili oddziały wojsk w zajętych przez nich osadach.

Nominacya.

Petersburg (AP). Starszy kontroler instytucyi Cesarzowej Maryi, Ładogowskij mianowany został prezesem warszawskiego komitetu do spraw prasowych.

Rabunek.

Moskwa (AP). Ograbiony został lombard drugiego T-wa wzajemnego kredytu. Zrabowano 3,000 rb. i wiele kosztowności, których wartość nie została jeszcze określona.

Ruch emigrantów.

Helsingfors (AP). W ciągu lipca przejechało przez Hangö 914 emigrantów, w tej liczbie 900 finnów.

Ulewa.

Łódź (AP). Trzygodzinna ulewa uszkodziła bruki, zalała domy; w miejscowościach nizinnych wiele mostów zerwanych. Straty bardzo znaczne.

Lotnictwo

Sewastopol (AP). Lotnik wojskowy Andriadi dokonał udatnego wzlotu na „Farmanie“ do Symferopola i z powrotem.

W sprawie wydalenia studentek.

Petersburg (Wł.). W gazecie „Riecz“ poseł do Dumy Państwowej Sokołow ostro krytykuje rozporządzenie ministra oświaty Kassa o masowem wydaleniu słuchaczek żeńskiego instytutu medycznego. Zdaniem posła przykład wydalenia z instytutu córki jego, która nie uczęszczała na wykłady z powodu choroby i otrzymała urlop, dowodzi, iż masowe wydalenie jest nonsensem. Sokołow oznajmia, iż gdyby córka jego była zdrowa, toby ża nic nie pozwolił jej na uczęszczanie do instytutu z obawy, aby nie została bez żadnego powodu aresztowana i zesłana. Następnie poseł ostro napada na październikowców, którzy omawiali w Dumie sprawę wydalenia przez Kasso studentów i dowodzili, że studenci powinni być wydalani tylko na mocy postanowień sądów profesorskich, teraz zaś starają się wytłomaczyć rozporządzenie ministra. Wreszcie Sokołow pisze, iż to, co się teraz dzieje w ministerstwie oświaty, przypomina raczej sądy polowe.

Odezwa.

Baku (AP). Pomocnik Sepachdara, generał Arszak-chan, znajdujący się w Baku w przejeździe do Europy, zwrócił się z odezwą do regenta, gabinetu i posłów, błagając Jefrema i innych działaczy ormiańskich o powstrzymanie się od waśni politycznej w interesie bezpieczeństwa spokojnych ormian perskich, którym zagrażają pogromy.

Cholera.

Mikołajewsk (gub. samarska) (AP). W mieście w ciągu tygodnia zasłabła na cholerę jedna osoba.

Mikołajów (AP). Na cholerę zasłabło 2 osoby.

Ryga (AP). Na wyspie Martinsholm na rzece Dźwinie utworzony został posterunek lekarsko-obserwacyjny w celu zabezpieczenia się od przeniesienia epidemii cholery.

Mikołajewsk (gub. samarska) (AP). W ciągu tygodnia w powiecie zachorowały na cholerę 142 osoby, zmarło 89.

Napady.

Radom (AP). W pobliżu stacyi kolejowej „Zagnańsk“ nieznani złoczyńcy napadli na właściciela kamieniołomni Wendrychowskiego, któremu zabrali znaczną sumę pieniędzy.

Riazań (AP). Onegdaj w powiecie szyłowskim na trakcie w pobliżu Kasimowa dokonano napadu zbrojnego na pocztę. Woźnica został zabity, pocztylion raniony. Poczta ocalała.

Wizyta króla serbskiego.

Petersburg (Wł.). Wkrótce przybywa tutaj król serbski Piotr.

Nowy projekt.

Petersburg (Wł.). Opracowany został nowy projekt przepisów, dotyczących kontroli nad wywożonem za granicę zbożem. Uznano, iż kontrola we wszystkich portach, oprócz Mikołajowa i Chersonia, była zła.

Wystawa rosyjska w Dalnim.

Petersburg (AP). Zarządzający konsulatem rosyjskim w mieście Dalnim zawiadomił ministerstwo przemysłu i handlu, iż założone niedawno w Dalnim stowarzyszenie rosyjsko-japońskie urządza niewielką wystawę okazów przemysłu rosyjskiego. Zdaniem zarządzającego konsulatem, w interesach handlu rosyjskiego należy możliwie bliżej zapoznać ludność miejscową z wyrobami rosyjskimi. Dostarczenie na wystawę okazów rosyjskich koleją południowo-mandżurską bezpłatne.

Różne.

Jałta (AP). W zawodach międzymiastowych zwyciężył jacht „Lady Julia“, który przybył z Odesy.

Moskwa (AP). Wybuchł pożar w fabryce posadzek Sachowa. W płomieniach zginął robotnik. Straty wynoszą 40 tys. rb. Fabryka ubezpieczona.

Port-au-Prince (AP). Prezydentem republiki Haiti obrany został generał Leconte.

Cetynia (AP). Minister oświaty Wuczkowicz podał się do dymisyi.

Waszyngton (AP). Taft postanowił nie zwoływać nadzwyczajnej sesyi kongresu dla ratyfikacyi ugody w sprawie sądów rozjemczych, obawiając się, by senat nie przyjął takowej w zmienionej formie.

Petersburg (AP). Profesor Postnikow na skutek własnej prośby zwolniony został od pełnienia obowiązków dyrektora politechniki petersburskiej.

Petersburg (Wł.). W porcie ilość pracujących robotników zwiększyła się. Praca idzie ospale. Robotnicy opracowują żądania.

Giełda Petersburska.

Dnia 2 sierpnia 1911 r.

Weksle terminowe na Londyn 3 m 10 f. st.	94 625
„ czeki za 10 f. st.	—
„ na Berlin 3 m za 100 m.	46 20
„ czeki za 100 mar.	—
„ na Paryż 3 m. za 100 fr.	37 45
„ czeki za 100 fr.	—
Dyskonto giełdowe	—
4% Państwowa renta	93 3/4
5% Pożyczka 1905 r.	103 3/4
5% Pożyczka 1908 r.	103 1/2
4 1/2% Pożyczka 1905 r.	100—100 1/2
5% Pożyczka 1906 r.	103 5/8
4 1/2% Pożyczka 1909 r.	99 7/8—100 1/8
4% Listy zast. Szlach. Banku.	91
4 1/2% Listy zast. Szlach. Banku Ziem	95—95 1/2
5% „	99 3/4
4% Świadectwa włościańskie	91 3/4
4 1/2% „	93 3/4—96 1/4
5% Świadectwa włościańskie.	100
5% Pożyczka prem. 1864 r.	472
„ 1886 r.	364 1/4
5% Obl. prem. Szlach. Banku	323 1/4
3 1/2% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem	85—85 1/2
4 1/2% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a.	89 7/8—90 1/8
5% „ Bakińsk.	92—93
5% Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-wa.	92—93
4 1/2% „	86 1/2—87 1/2
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a.	99 3/4—100 3/4
4 1/2% „	91 1/2
5 1/2% Oblig. Odesk. Kred. T-a	101
4% „	94
4 1/2% „ Besar.-Taur. B. Ziem.	87 1/8—89
4 1/2% „ Wileńsk. Ban. Ziem	88 1/4—89
4 1/2% „ Dońsk.	87 1/4—88
4 1/2% Kijowsk. Banku Ziem	89—89 1/4
4 1/2% Moskiewsk. „	88—89
4 1/2% Niż. Samar. „	88 1/4—89
4 1/2% Połtawsk. „	88 1/4—89
4 1/2% Tulsk. „	89—89 3/8
4 1/2% Charkowsk. „	88 1/4—89
4 1/2% Listy Zast. Chers. Banku Ziem.	87 1/2—89
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	—
„ 2-go „ „ „	—
Akcye T-a Kaukaz i Merkury	—
Akcye Rosyjsk. T-a Żegl. Handl. Czarn.	—
„ Ros. T-a transport i asekur.	—
„ T-a Ubezpieczeń „Rosya“	—
„ Mosk.-Kazańskiej kolei	512—514
„ Mosk. K. Woron. kolei	—
„ Mosk. Wind.-Rybińsk.	156 1/2—157 1/2
„ Poł.-Wschod. kolei	229—230
„ Azowsko-Dońsk.	583—585
„ Wołsko-Kamsk. b.	1050—1055
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	399—400
Akcye Ros. Chińsk.	—
„ Ros. Handl. Przemysł.	360—361
Akcye Petersb. Międzynar. Komerc.	538—539
„ Petersb. Dyskont. Pożyczk.	508—509
„ Petersb. Prywatn.-Kom.	248—249
„ Banku Zjednoczonego.	286—288
„ Kijowsk. Pryw. banku handl.	—
„ Besarabsko-Tauryck.	668
„ Wileńsk. Ziemsk. Banku	645—650
„ Dońsk. Banku Ziemsk.	715
Akcye Kij. Banku Ziemskiego	732—733
„ Moskiewsk. „	702—707
„ Niżegor. Samar. „	586—591
„ Połtawsk. „	456
„ Petersb.-Tulsk. „	473—478
„ Charkowsk. „	306—308
„ Bakińsk. T-a Naftow.	1500—1510
„ Kaspijsk. T-wa	224—225
„ Naft. i Handl. T-a Mantas. i Ko.	11436—11475
„ Naft. T-a Br. Nobel.	—
Udziały Tow. Naft. Br. Nobel.	179 1/2—181
„ Briańsk. Kopalni Węgla	—
„ Briańsk. Fabr. szyn.	260—262
„ Naft. T-wa Hartman.	240 1/2—248
„ Kołomieńsk. Fabryki.	823—830
„ Fabr. Malcewsk.	241 1/2—243
„ Petersbursk. Metalurg.	248—250
„ Nikopol-Mariupolsk.	148 1/2—149 1/2
„ Putiłowsk.	—
Udziały Rosyjsk. Balt. Fabryki.	—
„ Ros. Fabr. lokomot. (Buel).	155 1/2—156 1/2
„ T-a Odlewni stali „Sormowo“	—
Akcye Fabr. Wag. Feniks.	268—271
„ T-a „Dwigatiel“	—
„ Dońsk-Jurjewsk. Metal. T-a.	332—333

Usposobienie na całej linii spokojne, ale stałe.

GIEŁDY ZAGRANICZNE

Dnia 2 go sierpnia 1911 r.

Berlin. Wypłaty na Petersburg sp.	216 45
kup.	216 40
Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
4 1/2% pożyczka 1905 r.	100.50
4% renta państwowa 1894 r.	—.—
Rosyj. bil. kredyt. 100 rb.	216.40
Dyskonto prywatne	3 1/8%
Usposobienie spokojne.	
Paryż.—Wypłaty na Petersburg:	
Cena najniższa	—.—
Cena najwyższa	—.—
4% renta państwowa 1894 r.	—.—
4 1/2% pożyczka 1909 r.	—.—
5% pożyczka rosyjska 1906 r.	—.—
Dyskonto prywatne	—.—
Londyn.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	105
4 1/2% pożyczka rosyjska 1909 r. bez kup.	100
Usposobienie spokojne.	
Amsterdam.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	101 7/16
4 1/2% pożyczka rosyjska 1909 r.	—.—
Wiedeń.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	—.—

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Czystopol. — Usposobienie chwiejne. Pszenica 1 rb. 10 — 1 rb. 15 kop.; żyto 84 — 85 kop.; owies nowy 60—65 kop.

Rewel. — Usposobienie z żytem mocne, z owsem spokojne. Pszenica 1 rb. 2 — 1 rb. 3 kop.; żyto 83 — 85 kop.

Petersburg. -- Kałasznikowska giełda. Usposobienie z owsem i otrębami stałe, z pozostałem zbożem bez zmian.

Ryga. -- Usposobienie bez zmian.

Berlin. -- Pszenica na bliższy termin 204 mar.; na dalszy 205 3/4, żyto na bliższy termin 173 3/4; na dalszy termin 169 mar; jęczmień 172 mar.; owies 157 mar.

ROZMAITOŚCI.

Chrzest cywilny. Korespondent paryskiego „Temps'a“ donosi, że w wielu gminach w okolicy Macon zorganizowano od pewnego czasu „chrzty“ cywilne. Burmistrz gminy Flace les Macon wprowadził przy takim „chrzcie“ cywilnym pewną nowość. Przyjąwszy w urzędzie gminnym rodziców i nowonarodzone dziecko, jak również rodziców chrzestnych, wręczył tym pierwszym dokument, którego tekst wciągnięto do specyalnych regestrów. Dokument ten brzmi:

„Chrzest cywilny: Maryo Filiberto Seve, córko Ludwika Seve i Filomeny Charcopet, ogrodników w Flace, bądź pozdrowiona w rodzinie wielkich duchów, wolnych od dogmatów! W obecności Filiberta Seve i Maryi Klauduny Bascot, twoich chrzestnych rodziców, ja Antoni Coron, urzędnik stanu cywilnego i burmistrz, chrzczę cię w imieniu powszechnych praw wolnomyślności. W imieniu przesławnej rewolucyi roku 1789, tej matki praw ludzkich i obywatelskich, w imieniu francuskiej demokratycznej republiki.

Chrzczę cię i daję ci trzy nauki, wzywając przytem uroczyście na świadków twoich chrzestnych rodziców: 1) Ojczyznę swoją, swojego ojca i swoją matkę mieć będziesz w poszanowaniu i służyć im będziesz. 2) Że wszystkich sił swoich stawać będziesz w obronie prawdy i sprawiedliwości. 3) Najbardziej ze wszystkiego na świecie będziesz się strzedz, żeby krzywdy swoim bliźnim nie wyrządzić. A teraz obywatelko, Maryo Filiberto Seve, wracaj do swego ogniska domowego, bądź radością swoich rodziców i żyj w pokoju!“ Następują podpisy.

Upton Sinclair... w kozie. Jak donoszą z Londynu, Upton Sinclair, słynny pisarz amerykański, rozpoczął w towarzystwie trzech profesorów uniwersytetu odsiadywanie kary tygodniowego aresztu, na który skazani zostali za naruszenie święta niedzielnego. Winą było to, że obwinieni w niedzielę w czasie nabożeństwa, w ustronnym zresztą i prywatnym ogrodzie... grali w tenis. Słynnego pisarza zadenuncyował u władz wydalony przez niego lokaj. Ponieważ żaden z zasądzonych nie chciał ze względów zasadniczych zapłacić nałożej na nich kary pieniężnej, przeto musieli karę... odsiedzieć.

Z ostatniej chwili.

(*Od korespondentów własnych i Agencyi Petersburskiej*).

Strajki.

Londyn (AP). W izbie gmin minister spraw wewnętrznych oznajmił, iż sytuacya w Londynie znacznie się polepszyła: robotnicy portowi przystąpili do pracy, chociaż nie w pełnym komplecie. Są podstawy do sądzenia, iż wszyscy robotnicy towarzystw transportowych ocenią przyobiecane im ustępstwa. W sprawie zaburzeń w Liverpoolu minister oznajmił, iż wystrzały zostały dokonane pojedyńczo i nikt wskutek nich nie ucierpiał. Podczas tłumienia rozruchów odniosło ciężkie rany dwóch żołnierzy; również odniosło lekkie rany wielu policyantów.

Manifestacya.

Bruksela (AP). Manifestacya liberałów i socyalistów na rzecz równego prawa wyborczego oraz nauczania przymusowego odbyła się przy udziale 100,000 osób. Demonstracya przeciągnęła się do g. 5 po południu. 28 posłów wygłosiło przemówienia. Demonstranci przysięgli walczyć—dopóki nie zostanie urzeczywistnione powszechne prawo wyborcze oraz nauczanie przymusowe. Wojsko oraz żandarmerya otrzymały rozkaz być w pogotowiu.

Sprawa kreteńska.

Konstantynopol (AP). W nocie, wystosowanej do mocarstw w sprawie kreteńskiej, Turcya odmawia mianowania nowego komisarza w. Krety po upłynięciu terminu pełnomocnictw Zajmisa i prosi mocarstwa, aby ostatecznie rozstrzygnęły kwestyę kreteńską w pożądanym dla Turcyi kierunku.

Edward Schuré. 1)

Z legend bretońskich.

(Przełożyła z francuskiego M. S.).

Było to w okolicach Ploërmel. Błądziłem cały dzień po pustych drogach, lasach, górach, łąkach i wydmach. Południowe słońce całą tę dziką naturę zalewało ogniem palących blasków — w dali we mgle fioletowej rysowała się dzwonnica Concoret. Rozległy ów amfiteatr, otoczony ciemnym lasem, była to dolina wróżek, dolina bez powrotu, jak ją zwali truwerzy. Nakoniec znalazłem się w odwiecznym lesie Broceliande (dawna celtycka nazwa, oznacza las potęgi druidycznej), w krainie unieśmiertelnionej przez rycerską poezyę średnich wieków. A wznosząca się przedemną fontanna z krzyżem spróchniałym u szczytu i dwoma kamieniami mchem pokrytymi, to fontanna Baranton i grobowiec Merlina.

Tu, według podania bretońskiego, bard wróżbiarz został uśpiony przez czarodziejkę Vivianę i sen magiczny zamknął na wieki powieki wielkiego czarodzieja. Iluż pielgrzymów dążyło tu, pociąganych dziwną tajemnicą tej legendy i zagadkową nieuchwytną postacią jej bohatera! Lecz ani szmer ironiczny płynącego tam źródła, ani kołyszące sią na łodygach kwiaty jałowca, ani dziwaczne kształty odwiecznych kamieni nie odkryły nikomu tajemnicy celtyckiego Orfeusza. Bretoński prorok pozostał sfinksem wśród bardów, a las Broceliande strzeże wiernie jego tajemnicy. Najstarszy z truwerów, Robert Wace, wypowiedział to ze skruchą: *„Fol y allai, fol m'en revins"* (Szalony tu przybyłem, szalony odchodzę).

Miałem odejść, podobnie jak Robert Wace, gdy nagle ujrzałem opartą o skałę, z którą tworzyła jakby jedną całość, małą, może piętnastoletnią pastuszkę, odzianą w łachmany, o cerze wybladłej i czarnych, rozwianych włosach. Ze spuszczoną głową trzymała swą kądziel nawiniętą u wrzeciona i pilnie przędła; u stóp jej koza skubała kępy jałowca. Zwróciłem się do niej, pytając o drogę; zwróciła na mnie z ukosa swe błękitno zielonawe oczy i wrzecionem wskazała kierunek. Chociaż nie mówiła po francusku, zrozumiała mnie.

— Czy to jest fontanna wróżek? — spytałem, wskazując na fontannę Baranton.

Odpowiedziała mi:

— *Homman nequet an hini guiz.*

Kilka bretońskich wyrazów, jakich się nauczyłem w drodze, nie wystarczały mi do zrozumienia tych słów, ale z ruchów jej głowy domyśliłem się, że znaczą one: „ta nie jest prawdziwa.

Widząc, że powstała i wyruszała w drogę, zrozumiałem, że chce mię zaprowadzić do innego źródła, które uważała za prawdziwe. Długo szedłem za nią kamienistą drogą. Prowadząc jedną ręką swą kozę, a drugą wywijając wrzecionem, niby jakąś bronią, biegła, skacząc po skałach. Lecz twarz jej o oczach koloru morza i lasu pozostawała wciąż poważna, była to prawdziwa dzika i melancholiczna córka rozległych wydm swego kraju, nieufna względem obcych. Nakoniec weszliśmy w gęstwinę dębowego lasu i dotarliśmy do zielonego, słońcem zalanego wąwozu, który połyskiwał jak szmaragd wśród drzew ciemnych. W głębi, na brzegu murawy, ukrywał się nizki dom bretoński o jednem piętrze, zamkniętych, zielonych okiennicach, jednej czworograniastej wieży, piramidalnie zwężonej u szczytu. Na wyższym brzegu wąwozu u stóp małego olchowego gaju, który również był jakby ukrytym wśród olbrzymiego lasu, połyskiwał basen fontanny, wyciekający zeń strumień wody płynął z cichym szmerem ku domostwu. Dziewczynka napoiła w nim swą kozę i uklękłszy na dzikiej trawie, wypiła sama trochę wody, zaczerpniętej dłonią; powstawszy, przeżegnała się i wyrzekła: „to jest fontanna wróżek". Potem zawsze chmurna i dzika, znikęła w lesie.

Usiadłem pod olchami na brzegu źródła i również napiłem się nieco tej rozkosznie orzeźwiającej wody, prosząc bóstw tego miejsca, by mi wyjaśniły coś z tajemnic duszy wielkiego czarodzieja. W postaci tej o dwóch twarzach, jednej potępionej przez kościół, a drugiej wielbionej przez lud, demonicznej dla jednych, a boskiej dla drugich, ukazał mi się, jakby jeden z tajników celtyckiej duszy; jakby żywy symbol jej przeznaczenia. Na prawo słońce zniżało się już ku spiętrzonej gęstwinie dębów, które w cieniu wydawały się jeszcze bardziej czarne i nieprzeniknione, lecz na lewo, pomiędzy olchami i kilkusetletnimi klonami, otwierała się światłem zalana droga, usiana kwitnącym jałowcem, która wijąc się znikała w kępie brzóz, tak lekkich i przejrzystych, jak szata wróżki. I oto nagle pod drzewami, w promieniach zachodzącego słońca, na koniach czarnych, płowych i białych, ukazał mi się świetny orszak rycerzy króla Artura w lśniących hełmach z tarczami o żółtej i błękitnej barwie. Obok szlachetnego króla Okrągłego-Stołu jechała biała Ginewra, o czystym profilu, subtelnym uśmiechu, oczach słodkich i fałszywych, mających wiedzę dobrego i złego. A za nimi kroczyli parami świetni rycerze i grupa pięknych kochanków: Eryk i Enida, Yvain i dama z Brecilien. Na uboczu szli spleceni uściskiem Trystan i Izolda, upojeni nieśmiertelnym miłości płynem, a Templaryusz Parsifal zamykał orszak.

Jechał samotny i zamyślony, w swej szarej zbroi, marząc o czarze miłości i ofiary, o św. Graalu, tworzącym święte bractwo, zmywającym grzech wszelki i leczącym wszelkie rany.

Powietrzna ta wizya rycerskiego świata rozwiała się jak sen w blaskach zachodu. Słońce skryło się za dębami; patrzyłem na las widniejący na prawo, w gasnących blaskach zachodu jeszcze bardziej posępny i czarny. I znów, pomiędzy kolumnami drzew starego lasu, na ziemi usłanej zeschłymi liśćmi zaczęły mi się przesuwać postacie starych gallijskich bardów z toporami bojowymi u pasa, z harfami na ramionach.

Długie białe włosy spływały im z pod koron brzozowych. Wydało mi się, że poznaję wśród nich wysoką postać Taliesin-n'a i Lywarch'a-Starego, natchnionego Aneurin'a i Gwenchlana, ciskającego klątwy. Twarze ich były wykrzywione, oczy rozszerzone, zdawały się widzieć jakąś straszną wizyę. Z drżących warg płynął potok dzikich rytmów, szybkich jak ciosy uderzeń w śmiertelnym boju, lub jak bijące o brzeg fale.

Nakoniec zdołałem pochwycić sens ich złorzeczeń: „Biada niewdzięcznym, biada tym, którzy nie umieją pamiętać! Ten świetny orszak, który przesunął się przed chwilą przed twemi oczami to nasze dzieło. Ci dumni rycerze, te piękne kochanki urodzili się z łez naszych, z naszej krwi, naszych walk wiekowych z wrogami, Saksonem lub Frankiem. Ci mężczyźni i te kobiety pochodzą z naszej rasy, oni żyli pośród nas i myśmy ich niegdyś opiewali. Myśmy ich poczęli i urodzili, tych synów naszych radości, te córki naszych boleści. Lecz gdyśmy zostali zwyciężeni, wyście nam ich odebrali, a o nas zapomnieli? Cóż to nam szkodzi? Człowiek ze wszystkimi swoimi tworami jest martwym cieniem, duch tylko, co go ożywia, jest żyjącym i przybiera wciąż nowe kształty podług swej wartości. Zapomnianych bardów nie trzeba żałować! Lecz wy za waszą niewdzięczność będziecie ukarani: nie odsłonimy wam nic z naszej wiedzy, z tajemnic naszych! Żyjecie w niewiadomości prawdy, nie znacie ukrytych sił natury, nie wiecie nic o trzech kręgach istnienia, przez które dusza przechodzi! Nie umielibyście nawet użyć naszej harfy. Myśmy ją strzaskali! Ty, który poszukujesz tajemnicy brata naszego Myrdhin'a, nie poznasz jej... a jednak jest ona we władaniu bóstwa tej fontanny.

Słuchałem chciwie; widma się rozwiały; głosy zagasły w szeleście zeschłych liści. Powiew wiatru zmarszczył toń wody w basenie, która równie jak kępy olch, wydawała się czarną. Wówczas w bladem świetle przedzierającem się przez liście ujrzałem z drugiej strony coś, czego pierwej nie dostrzegłem.

W gęstwinie drzew, na piedestale wznosił się posąg kobiety. Odblask wody czy nieba, niewyraźnie oświecał szerokie biodra, wysmukły biust i pochyloną jej głowę. Nagie ciało wynurzało się nawpół z ciemności leśnych, ale głowa tonęła w tajemniczym zmroku. Czyż nie była to celtycka wróżka, starożytna druidów kapłanka, kobieta instynktem wtajemniczona w tajniki natury. Ta kobieta ujarzmiona i kierowana może stać się zbawczą prorokinią, lecz ciemna i potężna, zmienia się w fatalną czarodziejkę, wywołującą złe moce, oplątującą człowieka swemi złudami i gubiącą go? Czyż nie była taką, owa prawdziwa Viviana, dla której Merlin utracił swą harfę, swój geniusz i nawet pamięć o sobie?

Z głębi doliny dał się słyszeć śpiew, zapewne młodej pastuszki z domostwa. Śpiewała piosnkę bretońską, dziką i niespokojną, której strofy konały w jakiejś tęsknej skardze. Niepodobna było zrozumieć słów, lecz przez czarodziejstwo jakieś, właściwe muzyce, dźwięki zamieniły mi się na wyrazy. Były to słowa popularnej piosnki w Nantes o czarodziejce, porywającej kochanka jakiejś biednej wieśniaczce:

„Elle n'est pas aussi jolie,
Mais elle est plus savante.
Elle fait la pluie, elle fait le vent
Elle fait fleurir la lande".

(D. c. n.)

Redaktor odpowiedzialny: **Stanisław Zieliński.**

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk № 38.

Wydawcy: **Tomasz Michałowski. Antoni Czerwiński**